Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 195 Kraków, środa 25 sierpnia 1926 Rocznik XXXV

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Opieka nad rolnictwem — zaniedbanie przemysłu

„Trudno, Polska jest krajem rolniczym. Do tego stanu trzeba przystosować naszą politykę gospodarczą, wywozową itd. Podczas gdy u nas około 70% ludności żyje z rolnictwa, to w Niemczech procent ten wynosi tylko 40 — nic też dziwnego, że Niemcy w układach gospodarczych z sąsiadami kładą główny nacisk na otrzymanie ułatwień dla wywozu swej produkcji przemysłowej, Polska zaś na swą produkcję rolniczą.“

Z cyfr zacytowanych przez ministra rolnictwa p. Aleksandra Raczyńskiego w czasie sobotniej konferencji prasowej powyższe prawdy podkreślone są znamiennemi cyframi. Jeżeli w okresie 1924/25 nasz wywóz produktów rolnych wynosił 546 miljonów, a w okresie 1925/26 doszedł do 716 miljonów, czyli że w przeciągu roku podniósł się z 44 na 58% ogólnego naszego wywozu, nic dziwnego, że czynniki państwowe forytują rolnictwo i popierają wywóz czasem nawet w zbyt gwałtownej formie, tracąc z oczu ważny cel: wyżywienie ludności.

Widzimy to też z toku wywodów p. ministra Raczyńskiego. Powiada p. minister: należy zabezpieczyć wolność wywozu, ale ta wolność nie może być otrzymana kosztem wyżywienia ludności. Tu właśnie zachodzi sprzeczność między słowami a czynami. Mamy w obecnym okresie zbiory mniejsze niż w okresie ubiegłym; różnica wynosi przy głównych gatunkach zboża (pszenica i żyto) 6 do 16% mniej. A mimo to wywóz w tym okresie wzrósł wedle cyfr przez p. ministra podanych o 170 miljonów — skąd się wzięła ta nadwyżka? Przypuśćmy, że mieszczą się w niej gatunki zboża niechlebowego, dalej produkty zwierzęce itd., to jeszcze cyfra pozostaje zbyt wielka, aby przy jej uwzględnieniu można być zupełnie spokojnym o los wyżywienia wewnętrznego.

A p. minister wie, co takie zabezpieczenie znaczy. Sam przecież mówi o groźbie konieczności importu produktów rolnych na przednowku, mówi na podstawie doświadczenia, które niedawno zrobiliśmy i które było jednym z ważniejszych powodów załamania się naszej waluty. Uniknąć tej groźby, tego w swych następstwach tak niebezpiecznego powtórzenia się niedawnych wypadków można tylko przez uchwycenia i zabezpieczenie rezerwy zbożowej na potrzeby wewnętrzne i to nie w tak skąpych rozmiarach, jakie zamierza ministerstwo spraw wewnętrznych, biorąc za podstawę głodowe racje.

Nietylko jednak groźba importu na przednowku powinna zalecać wstrzemięźliwość w wywozie. Przekonaliśmy się przecież w ostatnich dniach lipca i pierwszych sierpnia, kiedy rezultaty zbiorów w głównych zarysach już były znane, że dobre, a choćby przeciętne zbiory nie uchroniły nas przed niespodzianką, jaką był chwilowy brak mąki i stałe po dziś dzień podrożenie chleba! Być może i prawdopodobnie tak było, że ta niespodzianka była niespodzianką tylko dla konsumentów, podczas gdy producenci i idący z nimi ręka w rękę młynarze i piekarze mogliby coś powiedzieć na ten temat, ale właśnie dlatego podkreślanie przez ministra rolnictwa potrzeby niekrępowanego niczem wywozu stanie się dla tych sfer podnietą do inscenizowania coraz częściej takich niespodzianek.

Słowa p. ministra rolnictwa niewątpliwie wbiją w dumę rolników i wzmocnią jeszcze ich i tak już niemały egoizm. Jeżeli się mówi im o konieczności wywozu, bez którego nasz bilans handlowy stałby się opłakany z opłakanymi dla całokształtu gospodarki państwowej skutkami, to mogą oni pozbyć się wszelkich skrupułów i tak urządzić konsumcję miast, że stanie ona zupełnie pod dyktaturą wsi. Nie dziwimy się, że minister rolnictwa uważa się za powołanego w pierwszym rzędzie do pilnowania interesów rolniczych. Minister rolnictwa jest jednak poza swoim resortem członkiem rządu, którego obowiązkiem jest mieć na oku interes i potrzebę całej ludności, a zatem także 30% ludności państwa, mieszkającej w miastach.

Powiedzą nam: ludnością miejską w ogólności zajmie się minister spraw wewnętrznych jako z urzędu „opiekun aprowizacyjny“, zaś ludnością przemysłową w szczególności minister przemysłu i handlu. Zapewne, obaj ci ministrowie będą się starali sprostać tym zadaniom; czy będzie to jednak możliwe po tem — nie można tego inaczej nazwać — basowaniu rolnikom, którego użył p. Raczyński w swych sobotnich wynurzeniach? Tę nierównomierność w działaniu ministrów rolnictwa z jednej a przemysłu i handlu z drugiej strony widzimy też w tak ważnej dziedzinie, jaką są kredyty. Podczas gdy minister rolnictwa podaje daty i cyfry już otrzymanych i jeszcze w toku będących kredytów dla rolnictwa, to ze strony przemysłu ciągle podnoszą się skargi na brak kredytu, a przecież uruchomienie przemysłu jako głównego środka walki z bezrobociem leży chyba w interesie państwa w tym przynajmniej stopniu, co „intenzyfikacja“ rolnictwa i ułatwienie wywozu.

Mamy nadzieję, że to nierównomierne traktowanie ustanie z chwilą, gdy zmieniony statut banku polskiego wejdzie w życie i da możność przemysłowi korzystania z tychsamych ułatwień, co i rolnictwu. Protegowanie nawet tak ważnego czynnika, jakim jest rolnictwo, nie może się odbywać kosztem drugiego.

Kongres zwolenników pokoju

We Francji, w cichym zakątku Bierville, obraduje szósty kongres międzynarodowy demokratycznych pacyfistów (zwolenników pokoju). Większość uczestników — Anglicy, Amerykanie, Francuzi, Niemcy, ale przybyli i delegaci z bardziej odległych, egzotycznych krajów.

Charakterystycznem jest, iż na kongresie tym przedstawiciel ministra spraw wojskowych we Francji, Painleve'go, odczytał list swojego szefa, w którym tenże pisze: „Czyż zbliżenie pomiędzy narodami nie powinno być dla każdego z nich jednym z frontów obrony narodowej, skoro obrona narodowa, zdrowo pojęta, nie może mieć innego celu, jak ochronić przed próbami gwałtu — egzystencję i genjusz wszystkich narodów, wielkich czy małych?

Otóż, jakież zbliżenie może być bardziej płodne, niż zbliżenie młodzieży, a nadewszystko jej elity — studjującej?

Nowym pokoleniom, tym, które działać będą jutro, przypada w udziale wspaniała misja uwolnienia Europy — Europy krzewicielki cywilizacji — od uraz odwiecznych i ciężkich nienawiści i nieufności, gorszej jeszcze, niźli urazy i nienawiść; one się staną oswobodzicielami, od tej plagi barbarzyńskiej — wojny“.

Coprawda, dodać tu trzeba, że p. Painleve jest znakomitym uczonym, a nie militarystą z fachu. A przytem dla Francji zwycięskiej, na punkcie zmiany swych granic nasyconej — ale skrwawionej i przechodzącej ciężki kryzys finansowy — widmo wojenne przedstawia się szczególnie odrażająco i nie na czasie.

Obok różnorodności plemiennej zjazd ten przedstawia i pewną różnolitość przekonaniową. Przemawiali np. obok prof. Platza z Bonn, biskup Julien z Arrasu, to znów sir Willoughby Dickinson, sekretarz generalny światowego związku zaprzyjaźnienia narodów przez kościoły. (Coprawda, podczas wojny światowej wszyscy słudzy kościołów — wszelakich wyznań — błogosławili oręż jednych zwracający się przeciwko drugim). Ale zanotujmy jeszcze jeden objaw charakterystyczny — dla stosunków obcych, odbiegających od parafjańszczyzny naszej. Oto, na zjazd ów przybył i przemawiał biskup katolicki, chociaż wiadomem było, iż poważną rolę odgrywać tam będzie przewodniczący „Ligi praw człowieka“, Ferdynand Buisson — Ligi, która w oczach naszych klerykałów uchodzi za szczyt masoństwa.

P. Buisson pomiędzy innemi w swem pierwszem przemówieniu powiedział: „Nie chciałem zabierać głosu, aż dopiero po wysłuchaniu opinji poszczególnych kościołów; zależało mi na tem, ażeby powiedzieć, że wszystkie te opinje — wiary w pokoj podzielam. Nie żądam od nikogo, ażeby modyfikował swoje zapatrywania filozoficzne lub religijne, ale w imię wolnej myśli domagam się od wszystkich — wypowiedzenia się za pokojem“.

Nad zamkiem w Bierville powiewa nowoustanowiona dla pacyfistów flaga błękitna, a na niej czarnemi literami wypisane słowo „Pax“ (Pokój).

Zapewne, dziś jeszcze jest to błękitnem marzeniem, ażeby o zatriumfowaniu idei pokojowej decydowały zjazdy i przemowy osobistości, przybyłych na wyrywki z różnych krajów — tembardziej, gdy wojna rozpętała tyle instynktów nacjonalistycznych. Mamy tu amatorską orkiestrę, gdy u „zawodowej“ — Ligi narodów — smyczki działają niepewnie..

Pokojowe tendencje znajdują główną ostoję wśród proletarjatu — burżuazja, dziś zwłaszcza, na szpikowana jest przeważnie nacjonalizmem i nienawiścią dla wszystkich sąsiadów — wyjątki tu nie liczne; obecne zaś pokolenie młodzieży studjującej, na które liczy p. Painleve, ogólnie biorąc, nie odrzyna się ideowo od generacji starszej.

W każdym razie cenić trzeba dobrą wolę tych, którzy odbywają te pielgrzymki pokojowe, mimo że zapewne nie łudzą się, iżby ich głosy i ich propaganda odpędzić mogły wszelkie chmury wojen-
...

Na czem się skończyła „wielka afera“

Przed kilku tygodniami prasa nasza rozbrzmiewała — podawanemi jej — wiadomościami o wykryciu wielkiej afery szpiegowskiej. Prawdziwe romanse z dziedziny kryminalnej opowiadano o tej robocie szpiegowskiej, która miała być najniebezpieczniejszą z pośród wykrytych ostatnio takich afer. Podawaliśmy wszystkie te wiadomości tak długo, aż przyszło zastanowienie, że tu robi się coś więcej niż odkrywanie zwykłej kryminalnej sprawy, mianowicie robi się — politykę. I daliśmy wyraz naszemu przekonaniu, że w najlepszym razie — o ile w tem niema czegoś gorszego — wyolbrzymia się sprawę, niewiadomo w czyim interesie.

Przypuszczenia nasze sprawdziły się: „wielką aferę“ pocichu się likwiduje. Z chwilą, gdy z rąk policji cywilnej i wojskowej przeszła ona do sądu, zrobiła się ta afera mała i kończy się wypuszczaniem obwinionych z więzienia. Znowu niepotrzebny alarm i zbyteczne judzenie. Bo z jakiej racji w toku śledztwa pierwiastkowego, kiedy stopień winy nie mógł jeszcze być ustalony, odrazu rzuciło się podejrzenie na Rusinów, na rozmaite ich organizacje, wymieniając ich tytuły i pokazując palcem na wybitnych w nich działaczów?

Drugi raz w ciągu kilku miesięcy powtarza się taka historja: raz była nią sprawa katowicka, drugi raz lwowsko-przemysko-krakowska i Pan Bóg wie, gdzie jeszcze. Czy nie byłoby na miejscu, żeby kompetentne władze cywilne i wojskowe raz na zawsze położyły kres robieniu takich sensacyj przez podwładne organa? Przecież to kompromitują nasze państwo w oczach własnych obywateli i zagranicy.

—ooo—

Tanger i Genewa

Od kilku dni prasa donosi, że w Tangerze panuje „poważne położenie", że „wybuchły rozruchy" i inne wesołe wiadomości. Przed kilku dniami doniesiono nawet, że wybuchł tam strajk generalny jako protest przeciw obecnemu rządowi. Skąd pochodzą te wiadomości i na czyją korzyść je się roz szerza? Pytanie to jest tembardziej na miejscu, ileże w Tangerze ani rozruchów ani strajku nie było, przeciwnie — panuje tam najzupełniejszy spokój.

Otóż wiadomości te stają się zrozumiałe, gdy je rozważy się na tle późniejszych wydarzeń. Zaledwie pojawiły się wiadomości o rozruchach, natychmiast zgłosił się dyktator hiszpański z gotowością wysłania wojska dla przywrócenia spokoju. Równocześnie z Madrytu puszczono w świat pogłoskę, że policja w Tangerze wymaga reorganizacji, którą najlepiej mogliby przeprowadzić oficerowie hiszpańscy. W tymsamym czasie przybył do Tangeru angielski okręt wojenny.

Co to wszystko znaczy? Tanger przez długi czas był przedmiotem zatargów i targów międzynarodowych. W r. 1923 mocarstwa zgodziły się na statut, który podzielił obszar Tangeru na dwie strefy: mahometańsko-żydowską pod kierownictwem delegata sułtana marokkańskiego i na europejską, pod kierownictwem urzędnika francuskiego, któremu jako doradców dodano Anglika i Hiszpana. Dla miasta ustanowiono Radę złożoną z 26 członków, której uchwały wymagają zatwierdzenia przez komisję kontrolną mocarstw.

Tanger ma podwójne znaczenie: geograficzno-strategiczne jako położony naprzeciw Gibraltaru oraz gospodarcze jako wielki port handlowy. Co do znaczenia strategicznego, to najwięcej w niem zainteresowana jest Anglja, która z tej racji nie dopuszcza, aby Tanger dostał się w ręce jednego mocarstwa; co do znaczenia gospodarczego, interesowaną jest przedewszystkiem Francja. Od udziału w komisji kontrolnej Włochy mimo swych protestów były wykluczone. Teraz, jak wiadomo, między dyktatorami Włoch i Hiszpanji zawarty został traktat, na podstawie którego Hiszpanja zgłosiła swe wyłączne pretensje do Tangeru.

Pretensje te zostały w Paryżu bardzo niechętnie przyjęte, podczas gdy dyplomacja angielska zajmuje dwuznaczne stanowisko. Powodem tego jest fakt, że „przypadkiem" zeszły się pretensje hiszpańskie do Tangeru z pretensjami do stałego miejsca w Radzie Ligi narodów. A Genewa stała się w ostatnich dniach znowu punktem, około którego rozlegają się najgłośniejsze krzyki i najcichsze konszachty w gabinetach dyplomatycznych.

Dotychczas widoki sesji jesiennej Ligi narodów są całkiem niejasne. Ze strony Brazylji wobec jej wystąpienia z Ligi nic już nie grozi; Hiszpanji zaś chodzi o to, aby osiągnęła „zwycięstwo", którego jej dyktator gwałtownie potrzebuje dla utrzymania swej władzy. Połączenie Tangeru z Genewą może więc być próbą zrobienia handlu wymiennego: Hiszpanja dostanie albo Tanger albo miejsce w Radzie Ligi. Byłaby to może nieszkodliwa gra, gdyby za Hiszpanją nie stał człowiek tak nieobliczalny i taki awanturnik polityczny, jakim jest Mussolini.

POMYŚLNE WIADOMOŚCI Z GENEWY

Berlin, 23 sierpnia (PAT). „Berliner Tageblatt" pisze na podstawie nadeszłych onegdaj do Berlina wiadomości: W sprawie reorganizacji Rady Ligi narodów można stwierdzić, **że osiągnięto już znaczne postępy.** Zdaniem pisma Hiszpanja interesuje się obecnie bardziej Tangerem, niż sprawą miejsca w Radzie Ligi narodów.

Trójprzymierze: Obszarnicy, Kościół katolicki i Cerkiew prawosławna

Obszarnictwo kresowe nie tai tego zupełnie, że organizacje kościelne są mu potrzebne nadewszystko, jako asekuracja przeciwko bolszewikom, oraz dla trzymania w ryzach — chłopskich mniejszości narodowych.

Podczas więc, gdy w klerykalnej prasie warszawskiej, czy krakowskiej, uderzono na cerkiew prawosławną za przygarnięcie Huszny, organ obszarników wileńskich „Słowo" (Nr. 192), zaniepokojone tem, pisze: „**W walce z bolszewizmem Kościół katolicki i Cerkiew prawosławna jest naszym potężnym sprzymierzeńcem.** Mamy tę przyjaźń w chwili walki poświęcać dla ks. Huszny"?

Następnie w polemice z gen. Babiańskim, który domagał się **uwzględnienia w cerkwi prawosławnej**, gdzie z carskich jeszcze czasów panuje kurs rosyjski — **postulatów białoruskich i ukraińskich,** pisze „Słowo":

„Znaczenia Cerkwi gen. Babiański także nie rozumie. Nie rozumie, że Cerkiew jest naszym **sojusznikiem w walce z bolszewizmem.** Proponuje białorutenizację tej Cerkwi. Co to znaczy? Będzie to miało jako skutek protegowane przez państwo polskie żywiołów i jednostek karjerowiczowskich, o ujemnej wartości moralnej.

Musimy się liczyć z faktem, że to co jest naprawdę cerkiewne, naprawdę szczerze i uczciwie wierzące, jest z głębi duszy rosyjskie.

Państwo polskie przez niemądrą swą dotychczasową politykę niszczy siłę moralną Cerkwi w naszym kraju, siłę, która może i powinna się nam przydać, a to właśnie przez popieranie i wywyższanie wewnątrz Cerkwi jednostek oportunistycznych i karjerowiczowskich.

Projekty gen. Babiańskiego byłyby olbrzymiem spotęgowaniem dotychczasowych błędów".

Dlaczego — zapytać można — tylko w szeregach rosyjskich tkwi uczciwa wiara, a karjerowiczostwo ma być właściwością tego duchowieństwa prawosławnego, które się przyznaje do narodowości białoruskiej i... z tego tytułu nie może właśnie robić karjery duchownej?

Dlaczego **siła moralna cerkwi** — przez rząd, jak twierdzi „Słowo" podkopywana — **ma polegać na lekceważeniu żywiołu białoruskiego i ukraińskiego, liczniejszego na naszych kresach, niż rosyjski?**

Dlatego, że cerkiew prawosławna przy swym dzisiejszym składzie w sferach górnych — tak samo przeciwna jest tendencjom białoruskim i ukraińskim, jak i nasze „żubry". Więc chcą ją konserwować w tych tradycjach.

Dwa gwoździe lepiej trzymają, niż jeden, toteż „Słowo" proponuje „kochajmysia" politykę łacińsko-katolicką i rosyjsko-prawosławną, a nie wadzenie się o jakąś faramuszkę, jak jakiś Huszno wraz z Pietruszką...

Rozumie się, w sprawie cerkiewnej majoryzacji innych żywiołów przez Rosjan nie podzielamy zapatrywań „Słowa", z którem zresztą znajdujemy się w jak największem przeciwieństwie.

Ale przyznać musimy, iż to pismo ma w porównaniu z prasą endecką jedną dodatnią stronę: o tem, co uważa za interes obszarników pisze językiem interesu... Nie puszcza jakichś szmermeli frazesów, nie urządza komedji „świętych oburzeń". Czytając je — nie potrzeba się pławić w podrabianym sosie pseudo- uczuciowym, od którego zalata cynizmem. Endecja, gdy jej — a to się powtarza wciąż — potrzeba posługiwać się wpływami Kościoła katolickiego, wyprawia tyle wrzawy, że zdawałoby się, iż pęka z nadmiaru wezbranych uczuć: nawet tacy dziennikarze endeccy, którzy przed pójściem w służbę endecką obrzucali ten Kościół inwektywami, wyprawiają miny najpobożniejsze i udowadniają, że endecja, to naród cały, a naród i katolicyzm to jedno ciało i duch jeden.

Prasa „żubrowa" pisze chłodno: katolicyzm nam potrzebny i prawosławie nam na Kresach przydatnem być może...

Trzeba żyć w dobrej komitywie z czynnikami, rządzącemi w obu tych wyznań.

ROMAN DĄBROWSKI

YOGA

Skąd przybył, jakie były przeszłe dzieje jego życia — tego nie wiedział nikt — i, po prawdzie, nie obchodziło to też nikogo.

W każdym razie mieszkańcy małej wioski hinduskiej, położonej malowniczo u samych wrót dżungli, w pobliżu bagnistego dopływu Gangesu, twierdzili z całą potęgą naiwnej wiary, iż, od czasu, kiedy zjawił się między nimi — krowy obficie dawały mleko, zbiory były urodzajniejsze, a tygrys, morderca bydła — rzadziej, o wiele rzadziej, odwiedzał ich zagrody, niosąc śmierć i zniszczenie ich szczupłemu dobytkowi.

Czy było tak faktycznie, czy też był to tylko przypadkowy zbieg okoliczności, nad tem nie zastanawiano się nawet.

Święty mąż, po zjawieniu się w wiosce, postanowił zamieszkać u samych wrót groźnej dżungli, tuż koło zaniedbanej drogi, wiodącej do dość odległego miasta.

Zaraz też wieśniacy hinduscy, na życzenie pobożnego człowieka, zbudowali, na skraju lasu, dość duży szałas, który miał mu służyć za miejsce zamieszkania. Yoga pobłogosławił ich za życzliwość i wyraził swe zadowolenie, iż przybył do ludzi tak bogobojnych i czczących tych, którzy są w dobrych stosunkach z bogami.

Oznajmił im też, iż przybył tu, by, w ciszy i w spokoju, dokonać swego żywota, a spędzić je na umartwianiu się i modlitwie.

Praktyki religijne rozpoczął zaraz nazajutrz, a przejmowały one wieśniaków hinduskich świętą i zabobonną trwogą.

Codzień, bowiem, od wschodu słońca, widzieli świętego męża, jak, siedząc na wielkim głazie, — trwał tak bez ruchu, wpatrzony w przestrzeń daleką, z rękoma, wzniesionemi pionowo, ponad głową.

I trwał tak przez dzień cały; jak długo słońce było na niebie, jak długo tylko ostatnie jego promienie nie skryły się łagodnie, za przeciwległe wzgórze.

To był bowiem ślub, jaki uczynił wielkim bóstwom — to była przysięga, jaką złożył niebu i sobie, iż, ku czci wielkiego Brahmy i, niemniej wielkich Wisznu i Sziwy, codzień, do końca życia, trwał tak będzie w bezruchu, z rękami, wpion wzniesionemi, od wschodu do słońca zachodu, — rzekłbyś posąg w marmurze kowany.

I spełniał tak swe święte samotortury już od lat dwu, a, że, od czasu, gdy osiadł u skraju wioski, wieśniacy zauważyli, że wzrasta ich dobrobyt — starali się, by i świętemu Yodze nie brakło niczego i znosili mu, w obfitości, najlepsze owoce swych pól i swej pracy — rozumując słusznie, iż nawet mąż, tak pobożnemi zajmujący się praktykami, musi mieć w tym kierunku, coś z doczesnością wspólnego.

Nie brakło, więc nigdy w szałasie Yogi, ni świeżego koziego mleka, ni placków zbożowych, ni pachnącego miodu pszczół dzikich, ni owoców i jagód leśnych.

Była to, zresztą, słuszna nagroda, za dobrodziejstwa, jakie dzięki jego modłom i pobożności na całą wioskę spływały.

Aż zdarzyło się, iż, popołudnia jednego, gdy siedział tak, na swym głazie, jak posąg z bronzu w potokach słonecznego światła wyglądający, z czarną brodą, w której już gdzieniegdzie przebijały srebrne nitki starości — lecz krzepki jeszcze i silny, jak kulis — pojawiła się na drodze kobieta hinduska.

Prowadziła za rękę małego pięcioletniego może, chłopca, w drugiej zaś ręce niosła kobiałkę, obficie jadłem napełnioną.

Zbliżyła się do miejsca, gdzie Yoga, rękoma, w pion wzniesionemi, oddawał hołd twórcom wszech rzeczy i, pokłon złożywszy mu głęboki, rzekła z pokorą:

— Święty mężu, oto siostra ma zachorowała i muszę iść do wioski sąsiedniej, by ją odwiedzić. — Pod twą opiekę oddaję ci mego synka. Pod twoją pieczą nic mu się nie stanie!

I u nóg jego złożyła kobiałkę, płacąc z góry, za ową opiekę.

Yoga nie ruszywszy się z miejsca, nie zmieniając swej pobożnej pozycji, wysłuchał prośby niewiasty hinduskiej, a widząc kobiałkę, pełną wszelakich wiejskich przysmaków, skwapliwem opuszczeniem lewej powieki, dał jej znać, iż się zgadza.

Wtedy hinduska zwróciła się do dziecka:

— Baw się tu, w pobliżu niego! — rzekła. — Nie odchodź nigdzie, mama wróci wieczór.

Poczem oddaliła się, pełna ufności, iż, pod opieką ulubieńca Brahmy, skarbowi jej nic się stać nie może.

(Dokończenie nastąpi).

Listy z podróży

IV.

Nad jeziorem zurychskiem, 8 sierpnia

Jeżeli się Polaku znajdziesz zagranicą zdała od twego domu i otoczenia i tam naocznie przekonasz się na każdym kroku, jak mało kraj twój ojczysty jest obcym znany względnie jak fałszywe mają o nim przeważnie pojęcie, jeżeli w czasie twego tam pobytu odwykniesz niemal od brzmienia rodzimej mowy a zechcesz nagle, jakby zapomocą czarodziejskiego zaklęcia przenieść się w atmosferę „narodowego pamiątek Kościoła", atmosferę zdawałoby się daleką od ciebie o pełne 2 dni podróży pociągiem pospiesznym a najzupełniej twemu obecnemu otoczeniu obcą — jedź, jedź koniecznie do Rapperswilu!

Jesteś w Zurychu, pięknem szwajcarskiem mieście o niemieckiej duszy, nie o wiele większem od Krakowa (a największem w Szwajcarji), nie stolica, a jednak stojącem na wyżynach europejskości w pełnem tego słowa znaczeniu. Dookoła ciebie rząd wspaniałych, szerokich ulic w wielkomiejskim stylu, po których mkną nieprzerwane rzędy samochodów, o których liczbie i wyglądzie nawet nasza ostatnio „zautomobilizowana" stolica nie ma pojęcia. W kotlinę między Zurichbergiem a Utlibergiem na północnym końcu zurychskiego jeziora, po obu stronach Limmatu, który tu wypływa z jeziora i tuż przy głównym dworcu w centrum miasta łączy się z Sihl, wtłoczono olbrzymie domy prywatne i handlowe, imponujące gmachy publiczne, muzea, hotele, wspaniałe sklepy i magazyny, w których ceny — nawet bez arytmetyki walutowej — przyprawią cię ofiaro waluty niechybnie o zawrót głowy. Z wyżyn Zurichbergu góruje nad miastem politechnika i uniwersytet, dzieło Mosera; mieszkalne piękne dzielnice willowe położone niemal dosłownie w lesie, — wspaniałe w swoim rodzaju stare miasto przypominające niekiedy żywo pewne zakątki Krakowa, poprzez imponujące arterje międzynarodowego ruchu dojdziesz ku jezioru, nad którem wznoszą się wspaniałe gmachy: Tonhalle, Kurhaus, teatr miejski, hotel Baur-au-Lac i inne, giełda towarzystwa asekuracji i reasekuracji. Jeśli szukać tu będziesz ruchu handlowego, przemysłowego, społecznego — dość obejrzeć się dookoła; jeśli szukać będziesz dzieł sztuki i nauki odnajdziesz ich sporo w ojczystem mieście Pestalozziego i Kellera. Ale gdzie tu szukać Polski?

Oczywiście jeśli chcesz możesz się udać na Fraumunsterstrasse 13 gdzie z wyżyn trzeciego piętra powiewa sztandar biało-czerwony a w skromnem (może za skromnem) mieszkanku mieści się konsulat Rzeczypospolitej. Znajdziesz i tam niejakie dziwo nie często spotykane w naszych państwowych urzędach a już w przedstawicielstwach zagranicznych należące wręcz do rzadkości: — uprzejmość. I konsul p. Czaplicki i attache konsularny p. Stempowski posiadają w dużym stopniu tę podkreślenia godną zaletę. Ale na Fraumunsterstrasse spotkasz jeszcze tylko służącą Szwajcarkę, paru interesantów czekających w przedpokoju o obszarze — 4 metry kwadratowe usłyszysz stukot maszyny do pisania i ujrzysz na ścianie przedpotopowe obwieszczenie rządowe jeszcze z ery Grabski I. Nie tego szukałeś, musisz szukać gdzieindziej.

Idź nad jezioro, wspaniałe, olbrzymie, o kolorze niewysłowionej wręcz piękności zamknięte na dalekim horyzoncie pasmem wierzchołków górskich pokrytych śniegiem. Przypatrz mu się dobrze ze skwerów rozciągających się wzdłuż Alpenquai, bo ono ukrywa nieoczekiwany cel twojej wędrówki. Nie dziw, że w Zurychu mieszka przeszło 300 podatkowo zdeklarowanych miljonerów! Wrażenie bowiem, jakie odnosi obcokrajowiec nad jeziorem zurychskiem w pogodny dzień jest niezrównane i niemal zazdrość go ogarnia, że są ludzie, którym Bóg kazał rodzić się, żyć i umierać nad tem jeziorem, w tych białych domkach, w tym szczęśliwym kraju nieznającym tych wszystkich społecznych komplikacyj codziennego życia, jakich u nas jest pełno na każdym kroku.

Wsiadasz na brzegu jeziora u wylotu pryncypalnej Bahnhofstrasse na pokład ładnego spacerowego parostatku obliczonego na 500 osób, wyposażonego we wszelkie w krótkiej podróży wodnej potrzebne wygody, nie wyłączając luksusowej restauracji (odpowiednio drogiej). 4—5 razy dziennie statki takie odpływają z Zurychu. Wygodnie usadowiony na pokładowej kanapie masz możność obserwowania rozległych widoków, istotnie do pozazdr szczenia. Samo jezioro już jest arcyzajmującem miejscem obserwacyj. A dalej poczawszy od Zurychu płynąc prawym brzegiem masz co krok piękne, czyściutkie, typowo szwajcarskie miejscowości. Prawdziwy, brodaty, ugalowany kapitan z kapitańskiego mostka rzuca co czas pewien sternikowi krótkie „halt" i okręt staje jak wryty wyrzucając kłęb pary, wyładowując i władowując rzesze pasażerów. Rüschlikon, Thalwik, Horgen, półwysep Au, Wadenswil, Richterswil, wyspa Ufenau — oto stacje parostatku przed Rapperswilem. Trudno w krótkich słowach opisać specjalny charakter szwajcarskich miasteczek widzianych z okrętowego pokładu; wszędzie stosunkowo duże hotele, czyste, ukwiecone białe domy, ożywione kawiarenki, wesołe twarze pracujących. W jakiemś Wadenswilu ujrzysz cyrk, oświetlony rzędami elektrycznych żarówek, napełniający okolicę gwarem i hałasem zabaw, dzwiękami orkiestry i krzykami dzieci. W pardziesiąt minut później ujrzysz piękną w swojej grozie i samotności wyspę Ufenau z małym, starym kościołem w którym zmarł Ulryk von Hutten. Jest to ostatnia stacja przed Rapperswilem. Jesteś już na południowym krańcu jeziora przebywszy w 2 godzinach blisko 39 km. od Zurychu drogą wodną przypominającą kształt półksiężyca. Widzisz zdaleka ludne miasteczko różniące się istotnie od wyżej opisanych szarym zamkiem z 2 basztami i tarasem górującym widocznie nad miastem. Kilometrowa droga piesza, kołowa i kolejowa zbudowana na jeziorze wiedzie do przeciwległego Pfaffikon. Krótkie „halt" kapitańskie i oto jesteś w Rapperswilu.

Jeśli widziałeś kiedy dobre dekoracje miasta z „Fausta" lub też małe miasteczko w dobrze wystawionej operetce, to wiesz jak z grubsza wygląda 4-tysięczny Rapperswil. Śliczne małe uliczki idące pod górę, stare domy z wymalowanemi scenami historycznemi i herbami właścicieli na ścianach, śliczny stary ratusz, rynek, jakby żywcem przeniesiony ze sceny w rzeczywistość. Musisz przejść dużo schodów prowadzących z rynku do kościoła i zamku, przejść koło malowniczej groty w murze i wzdłuż murów kościelnych zanim dostaniesz się do „musee national polonais" jak się to oficjalnie nazywa. Jest to właśnie ów szary zamek o dwóch basztach, który widziałeś z okrętu w drodze do Rapperswilu.

Zamek rapperswilski znajduje się na wzgórzu, zwanem Herrenberg na północy Rapperswilu, w części lądu dość głęboko wysuniętej w jezioro. — Składa się z 3-piętrowego budynku, zwróconego ku południowi, oraz baszt wschodniej i zachodniej, nadto z podwórza zamkowego i z tarasów granitowych; z południa, północy i wschodu otacza je jezioro, na zachód wzgórza z ośnieżonym wiecznie Glarmischem na czele. Zamek zbudowany w r. 1354, był pierwotnie siedzibą suwerennych hrabiów Rappertchwyl, potem przeszedł w posiadanie Habsburgów, następnie był niezamieszkany i zniszczał częściowo. Plan zamienienia tej budowli na muzeum narodowe polskie, o którem myślał już w r. 1836 Franciszek Zeltner, przyjaciel Kościuszki, powziął zasłużony narodowi Władysław Broel-Plater i swoją żelazną energją doprowadził go do skutku, poświęcając na koszta odnowienia i odrestaurowania wydzierżawionego w tym celu od gminy Rapperswil zamku, niemal cały swój majątek, t. j. ponad 109 000 frs. W roku 1868 wystawiono na dziedzińcu zamkowym pamiątkową kolumnę ku czci konfederacji barskiej dłuta Juljusza Stadlera, prof. politechniki zurychskiej; w rok później mimo trudności, stawianych przez gminę doprowadzono do skutku, dzięki poparciu Dra Curti, dzierżawę całego zamku na lat 99, którą w r. 1886 i 1888 przedłużono do roku 1970. Równocześnie aktem fundacyjnym z 14 kwietnia 1881 oddał Władysław Plater muzeum na własność narodowi polskieanu pod warunkiem, że aż do przejęcia go przez rząd niepodległej Polski istnieć będzie jako instytucja autonomiczna, powierzona komitetowi, kierowanemu i powołanemu do życia przez fundatora. W skład pierwszego komitetu wchodzili: Józef Ignacy Kraszewski, Agaton Giller, Stefan Buszczyński, Henryk Bukowski i Władysław Tarnowski; muzeum pozostawać miało pod opieką władz kantonalnych Kantonu St. Gallen. W muzeum pracowali kolejno: Dr. Teodor Curti, Antoni Miernicki, Franciszek Duchiński, Stanisław Krupski, Józef Radomiński, Stanisław Biechoński, Józef Gałęgowski, Władysław Rużycki-Rosenwerth i obecnie Stanisław Żmigrodzki. Muzeum, pozostające pod kierunkiem rozszerzonej rady zarządzającej, wsparte finansowo resztą spadku po swoim fundatorze i zapisami różnych ofiarodawców, rozwijało się z każdym rokiem, a po powstaniu państwa polskiego zostało przekazane rządowi polskiemu, zgodnie z aktem fundacyjnym.

Oto, pokrótce historja muzeum w Rapperswilu. Wita cię w nim gościnnie jego obecny dyrektor p. Żmigrodzki i niewątpliwie oprowadzi cię wszędzie z zasłużoną dumą, pokazując dzieło swojego życia; on to bowiem dokonał wielkiego dzieła rozdzielenia zbiorów muzealnych na szereg umiejętnie pomyślanych działów, co przyczyniło się wydatnie do uprzystępnienia ich ogółowi zwiedzającemu. Wprowadzi cię on w tę atmosferę, której szukałeś, a której pełen rapperswilski zamek. W następnym liście opiszę dokładniej, co tam widziałem i co mi gościnny gospodarz o potrzebach polskiego muzeum w Szwajcarji opowiedział. Rzeczy to zasługujące na podanie ich do wiadomości polskiego ogółu, który o tem wszystkiem nic nie wie i na przypomnienie ich polskiemu rządowi, który jakby o tem zapomniał. Jedyna prawdziwa oaza polskości na Zachodzie musi być narodowi i rządowi polskiemu naprawdę bliską! **Dr. Jerzy St. Lan.**

Ruch kolejarski

STRAJK W WARSZTATACH KOLEJOWYCH WE LWOWIE

Dnia 17 bm. wybuchł żywiołowy strajk w warsztatach kolejowych we Lwowie, z powodu zarządzenia min. kolei, redukującego premje, wynoszące około 50% ogólnego dochodu pracowników. W sprawie tej odbył się w sobotę wielki wiec pracowników warsztatów kolejowych, przy udziale około 2500 osób. Na wiec przybyli prezes Wydz. Wyk. tow. Buczek, oraz tow. Mastek z Krakowa. Po bardzo ożywionej dyskusji przyjęto rezolucję, w której zebrani odraczają rozpoczęcie ponownego strajku w warsztatach lwowskich do poniedziałku. Strajk wybuchnie, o ile to do tego czasu min. kolei nie załatwi sprawy premji, zgodnie ze słusznemi żądaniami pracowników.

—ooo—

UMUNDUROWANIE KOLEJARZY

Minister kolei poddał rewizji przepisy, ustalające kategorje pracowników kolejowych, obowiązanych do używania w służbie umundurowania i postanowił rozszerzyć prawo do nabywania ubiorów służbowych za opłatą ulgową (umundurowania, ciepłej odzieży i ubrań ochronnych) na dalsze kategorje pracowników PKP, którzy ze względu na rodzaj ich służby przedewszystkiem na to zasługują. Rozporządzenie to będzie dotyczyło przedewszystkiem pracowników służby handlowej i eksploatacyjnej a częściowo i drogowej. Pracownicy tych kategoryj będą mieli prawo nabywania mundurów za opłatą 25% skarbowych kosztów umundurowania, względnie ciepłej odzieży. Powyższe rozporządzenie zostanie wprowadzone w życie natychmiast, gdyż kredyty związane z niem zostały już uchwalone.

—ooo—

STOSUNKI W PZK

DĘBICA. Dnia 16 bm. odbyło się walne zgromadzenie pezetkowców, na które przybył jakoś referent p. Biernakiewicz. A że zgromadzenie było zapowiedziane jako walne, to też zwaliło się około 12 pezetkowców — resztę zaś stanowili członkowie ZZK, którzy przyszli z ciekawości, aby oglądać to walne zgromadzenie i przysłuchać się, jak sekretarz tutejszego Koła miejscowego PZK będzie psioczył na „Kolejarza-Związkowca" z 15 sierpnia, w którym poruszono odrobinę jego nieuczciwych manipulacyj tak związkowych jak również i kolejowych. Pan Bełzowski po przeczytaniu artykułu w „Kolejarzu-Związkowcu", dotyczącego jego manipulacji, nazwał go oszczerstwem i na dowód wezwał na konfrontacji pisemnie telegrafistę p. Klusę, również członka PZK. Przy tej konfrontacji na zgromadzeniu okazało się, że to nie jest oszczerstwo, bo Klusa wobec zgromadzonych i prezydjum udowodnił, że sekretarz Bełzowski zrobił listę, podpisywał członków między innymi także Klusę i Błachowicza, a pieniądze za nich od skarbnika pobrał dla siebie. Przyparty do muru na zgromadzeniu powiedział Bełzowski, że mu się tak podobało i tak zrobił. Ciekawi jesteśmy, dlaczego to Bełzowski nie wezwał do konfrontacji robotników, od których pobrał po 5 zł. za zrobienie dla nich listy płatniczej w czasie, gdy zostali przemianowani na stałych pracowników wstecz od 1 maja 1925? Ładny urzędnik z tego p. Bełzowskiego! Związkowi PZK nie zarzucamy, bo on prawie jako sekretarz w tut. Kole PZK do reszty zarządu się dopasował, ale panu naczelnikowi Kowalskiemu musimy pogratulować takiego sekretarza. Tylko się boimy, żeby pan naczelnik razem z sekretarzem nie musiał kiedyś do konfrontacji stanąć, bo wszystko ma swój koniec.

Tow. akc. „Huta Bankowa" w Dąbrowie Górniczej nie płaci podatków

Dziwne stanowisko warszawskiej Izby skarbowej

Wielkie zakłady hutniczo-górnicze, „Huta Bankowa", w Dąbrowie Górniczej, przechodząc różne koleje, dostały się wreszcie do rąk kapitalistów francuskich.

Do kapitalistów francuskich należy prawie dwie trzecie Zagłębia Dąbrowskiego.

Wszystkie wielkie kopalnie, huty i fabryki są ich własnością. Rezultatem zaś tego faktu jest rabunkowa gospodarka w kopalniach — mimo Urzędów Górniczych, z których przemysłowcy i ich dyrektorzy poprostu drwią sobie, bo jeżeli się trafi nawet jaki inżynier w Urzędzie Górniczym, a ku zgorszeniu dyrektorów, nie jest głuchy ani ślepy, to go Ministerjum Handlu i Przemysłu wnet przenosi, a przysyła takich, co to patrzą nie widząc i słuchają nie słysząc.

Jeżeli tedy przy eksploatowaniu bogactw kopalnianych nie krępują się żadnemi przepisami i ustawami — to stosunek ich do potrzeb miejscowego społeczeństwa jest wprost karygodny i ohydny, nie mówiąc już o potwornym wyzysku robotników. Zgarniając w ten sposób olbrzymie kapitały, wszelkiemi sposobami starają się wykręcić od wszelkich opłat i obowiązków, które wypełnia każdy zwykły mieszkaniec.

Pierwszeństwo pod tym względem należy przyznać Tow. Akc. Huta Bankowa w Dąbrowie.

W Hucie Bankowej pracuje przeszło 3000 robotników. Za rok operacyjny 1923/24 przedsiębiorstwo to osiągnęło **czystego zysku 8,001,922,08 fr. franc.**, a podatku dochodow. państwu nie wpłaciło **ani grosza!**

Wogóle Tow. H. B. ciągnąc olrzymie zyski, podatku dochodowego wpłaciło:

W r. 1921		0
„ „ 1922	Mkp.	251,250,000
„ „ 1923	fr. fr.	1,478,167,50
„ „ 1924		0
„ „ 1925	zł.	4,794.

Ten skandal podatkowy H. B. ma już swoją historję. W początku b. r. warszawska Izba skarbowa nagle zawiadomiła Magistrat Dąbrowy, że podatek dochodowy od tutejszych wielkich Towarzystw francuskich dotychczas nieprawnie wpłacany był do kasy magistratu Dąbrowy, ponieważ podatek ów należy się magistratowi warszawskiemu. Wpłacone już kilkadziesiąt tysięcy tutejszemu magistratowi Izba skarbowa potrąciła, przelewając je do kasy Magistratu warszawskiego, narażając tem samem dąbrowski magistrat na wielkie trudności, kłopoty i straty.

I trzeba było stracić wiele energi i czasu nim wreszcie po wielu konferencjach w rozmaitych biurach ministerjalnych i nawet u samego premjera Grabskiego — udało się z dowodami sądu okręgowego przekonać władze skarbowe o nieprawnem zarządzeniu Izby skarbowej i takowe cofnąć. Lecz oto zainicjowano drugi akt, kiedy wreszcie przyszło do płacenia podatku. Mianowicie — jak już zaznaczyłem — warsz. Izba skarbowa zawiadomiła magistrat w Dąbrowie, że podatek dochodowy od H. B. nie może być pobrany, gdyż H. B. wykazała 1 miljon strat, mimo iż czysty zysk bilansowy wyniósł sumę 8 miljonów z górą.

Zwalniając H. B. od podatku dochodowego — warsz. Izba skarbowa powołała się na Dz. Ust. Nr. 58, poz. 411.

Jakim cudownym sposobem Izba skarbowa doszła do podobnego przeświadczenia, że na podstawie tych przepisów należy zwolnić — i zwolniła — H. B. od podatku — trudno zrozumieć. Bo właśnie stosownie do przepisów art. 21 ustawy o państwowym podatku dochodowym, podlegające opodatkowaniu dochody, uważa się **zyski bilansowe!** Nadto zgodnie z innemi art. o pod. dochod., które Izba skarbowa, zdaje się, powinna znać — opodatkowaniu podlegają nietylko zyski z produkcji własnej, jak to twierdzi Izba skarbowa, lecz i dochody osiągnięte z kapitałów pieniężnych i praw majątkowych, z których to operacji Tow. Huta Bankowa wykazało około 4 miljonów fr. fr. zysku, który, według wszystkich przepisów ustawy podlega opodatkowaniu narówni z zyskami z własnej produkcji.

St. Radek,
ławnik magistratu Dąbrowy Górniczej.

Gazeta górnicza

BRZESZCZE. Zdawaćby się mogło, że w kopalni państwowej i to prawie nowej stosunki są choćby już niewzorowe, lecz przynajmniej znośne, lecz niestety w Brzeszczach słychać duże narzekania na Zarząd kopalni, którym kieruje p. inż. Kmietowicz. Trzeba to jednak wyraźnie powiedzieć, że jeżeli zasługuje na krytykę kierownictwo, to i duża część robotników także nie zasługuje na pochwałę. Nietylko, że nie należą do swojego klasowego Centralnego Związku Górników, niedość, że sami niczem się nie przyczyniają do polepszenia egzystencji robotniczej, lecz jeszcze dzięki swej łatwowierności pomagają różnym demagogom klerykalnym psuć to, co rozumni i zorganizowani robotnicy starają się ulepszyć i to zarówno na polu zarobkowem, jak i na polu ubezpieczeń socjalnych.

Dowodem tego były ostatnie dwa zgromadzenia szybowe, które się odbyły 13 sierpnia. Na powyższych zgromadzeniach omawiano sprawę ostatniej 10 procentowej podwyżki zarobków, sprawę kas brackich i sprawy związkowe. Referat wygłosił tow. Papuga. W dyskusji zabierało głos kilku towarzyszów, zalecając robotnikom popieranie Centralnego Związku Górników, oraz piętnując warcholską robotę chadeków i enpeerowców, lecz o ile nasi towarzystwa wykazywali duże zrozumienie omawianych spraw, z tem większym zapałem do krytyki zabierać się próbowali ludzie, którzy są wodzeni za nos przez różnych demagogów, jak z lewa tak i z prawa. Jako przodownik w krytyce Związku i PPS, wystąpił prawdziwy Mydlarz, który wraz z osławionym w Brzeszczach Niemczykiem mydlili robotników. Niemczyk, jako główny mydlarz, wyrwawszy się z aresztu, gdzie się dostał za przywłaszczenie sobie pieniędzy związkowych, stracił się gdzieś jak kamfora, pozostały zaś nietylko, że sam Mydlarz, lecz także już zupełnie i bez mydła próbował mydlić, lecz został sam tak namydlony, iż mu to powinno wystarczyć na całe życie.

Robotnikom w Brzeszczach radzimy, ażeby przestali być tak łatwowiernymi wobec wszelkiego rodzaju mydlarzy i demagogów, jak również, ażeby się nie łudzili, że poprawią swój opłakany los lizuństwem albo uproszonemi nadrabianemi dniówkami, gdyż przeciw zmuszaniu robotników do robienia „dubeltowych" dniówek świadomi robotnicy protestują. Uchwaloną na zgromadzeniu rezolucję, nietylko należy dobrze zapamiętać, lecz także należy donosić komitetowi kopalnianemu i sekretarjatowi, czy zawarte w rezolucji sprawy są przez kierownictwo kopalni i dozorców dotrzymywane.

LIBIĄŻ. Kopalnia „Janina" należy do akcyjnej spółki francuskiej. Toteż podczas wojny należała ta kopalnia do najbardziej niszczonych na terenie polskim kopalń. Dzisiaj wprawdzie nie jest ze strony władz sekowana, lecz jest sekowana ze strony samych właścicieli za to, — że zdaniem ich daje im za małe dywidendy, a do tego jeszcze konieczne są różne wkłady inwestycyjne. I to obojętność samych w tej kopalni pracujących robotników, przyczynia się do tego, że dyrekcja nie chce uwzględniać ani istniejącej umowy, ani najkonieczniejszych spraw natury lokalnej. Robotnicy pracujący w tej kopalni zaczytali się w katowickiej „Sprawiedliwości". Widząc, że robotnicy zamiast należeć do Związku Górników wierzą różnym zbawcom, postanowiła dyrekcja nie liczyć się z potrzebami robotników i nie zastosować nawet tej skromnej podwyżki, jaka została zastosowana w kopalniach sąsiednich. Robotnicy z „Janiny"! przestańcie wierzyć krytykom, przystąpcie do Związku Górników, nie bądźcie szkodnikami dla robotników z innych kopalń i dla samych siebie i swych rodzin.

BORY koło Jaworzna. W kopalni „Sobieski", od dłuższego czasu rozpoczęła się taka gonitwa za jaknajwiększem wydobyciem, że trudno sobie wyobrazić, jakie następstwa z tego wyniknąć mogą. Nie jesteśmy przeciwnikami dobrej wydajności pracy, lecz ta dobra wydajność powinna się odbywać normalnie, a nietylko samym nadzwyczajnym wysiłkiem robotnika i ograniczeniem dostarczania temuż robotnikowi drzewa do budowania, wody do picia i wszelkich innych potrzebnych rzeczy, które są konieczne w kopalni. Ale nietylko w ten sposób doprowadza się robotnika do lekceważenia bezpieczeństwa swego życia. Kierownictwo kopalni „Sobieski" przyszło doprawdy na niezwykły sposób wyzyskiwania robotników. Odpisuje się niby to „niepełne i nieczyste" wozy, a posuwa się to tak daleko, że się odpisuje aż po 70 wózków za 14-stkę. Dziwić się tylko musimy robotnikom, że mają na tyle cierpliwości i że na to pozwalają, lecz to już zazwyczaj tak bywa, że po wielkim radykalizmie, nastaje wielka obojętność, a siewców tego wszystkiego na kopalni „Sobieski" nie brakuje, bo tu takimi sprawami chętnie zajmują się Serafin, Śliwiński, Gocał i cała sfora demagogów. Czas już najwyższy, ażeby robotnicy z kopalni „Sobieski" zrozumieli, że ich ratunek przed wszelkiego rodzaju szykanami, jest tylko w solidarności robotniczej i w Związku Górników.

JAWORZNO. W komunalnych kopalniach znani rozbijacze solidarności i związków robotniczych w osobach: Bałdysów, Kaniów, Czornych, Sadłowskich i całej sfory skończonych nieuków, postanowili denuncjonować robotników przed kierownictwem kopalń, ażeby przypodobać się przedsiębiorstwu. Najlepiej zrobią robotnicy, jeżeli z tymi ludźmi nie będą się wdawali w żadne rozmowy na żaden temat. Są to dobrze znani wiecowi radykali a kopalniani tchórze. **P. S.**

Przegląd społeczny

25-LECIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

W sobotę, 21 sierpnia, upłynęło 25 lat od pierwszej międzynarodowej konferencji przedstawicieli związków zawodowych w Kopenhadze. W związku z tą rocznicą, Związki zawodowe na całym świecie urządzają **w dniu 19 do 26 września „międzynarodowy tydzień agitacji"** za wstępowaniem do Związków zawodowych.

Również i Związki zawodowe w Polsce przygotowują się do uroczystego obchodu tej rocznicy.

MIĘDZYNARODOWE BIURO PRACY OGŁASZA KONKURS NA STANOWISKO WSPÓŁPRACOWNIKA POLAKA

Aby podkreślić znaczenie, które Międzynarodowe Biuro Pracy przywiązuje do utrzymywania możliwie ścisłego kontaktu ze społeczeństwem polskiem, postanowił jego dyrektor tow. Albert Thomas, zaangażować jeszcze jednego Polaka do zespołu urzędników Międzynarodowego Biura Pracy. Urzędnik ten ma być zaangażowany w drodze konkursu, który odbędzie się w październiku b. r. Do konkursu stanąć mogą wszyscy obywatele polscy z wyższem wykształceniem, obeznani dokładnie z zagadnieniami społecznemi i gospodarczemi i posiadający gruntownie język francuski lub angielski, oraz dostatecznie ten z dwóch wyżej wymienionych języków, którego nie posiadają gruntownie.

Skoro się zważy, że należyte obsadzenie powyższego stanowiska posiada nie tylko ogromne znaczenie ogólne, lecz że warunki pracy są nawet na szwajcarskie stosunki wyjątkowo korzystne (początkowe uposażenie 13.700 franków szwajcarskich rocznie), wolno wyrazić nadzieję, że liczba kandydatów, którzy staną do konkursu, będzie należycie wielką i umożliwi zaangażowanie istotnie odpowiedniej jednostki.

Zgłoszenia do konkursu należy kierować przed 20 września b. r. do Oddziału Korespondencyjnego Międzynarodowego Biura Pracy, Marszałkowska 21, m. 4, na ręce Dr. Adama Rose.

ROBOTNICY ŻYRARDOWSCY PRZYJĘLI UMOWĘ

W związku z konferencją w ministerstwie pracy w sprawie zatargu w zakładach żyrardowskich, która odbyła się 20 bm., odbył się w sobotę w Żyrardowie wielki wiec robotników fabrycznych, którzy zgromadzili się w liczbie 6.000. Przemawiali: przedstawiciel Związku klasowego tow. Socha, referując wynik konferencji, i wiceprezydent miasta, tow. Orlik. Charakterystyczne jest, że na wiecu było tylko 7 członków Związków chrześcijańskiego, który widocznie przestał wierzyć w swoje posłannictwo obrońcy proletarjatu. Zebrani upoważnili tow. Sochę do cofnięcia zastrzeżenia, które złożył przy podpisywaniu protokołu konferencji z dnia 20 bm. i stwierdzili, że mają całkowite zaufanie do rządu, wierząc, że komisja rządowa dopilnuje uwzględnienia słusznych postulatów robotniczych. Zebrani stwierdzili dalej, że przyszłość zakładów żyrardowskich polega na przejęciu tej fabryki przez państwo.

SKŁADKI

DALSZY CIĄG SKŁADEK NA STRAJKUJĄCYCH METALOWCÓW W WYTWÓRNI SYGNAŁÓW I URZĄDZEŃ KOLEJOWYCH W KRAKOWIE. Związek metalowców w Borysławiu poraz drugi zł. 65, razem z poprzedniemi zł. 115. Fabryka tytoniu w Krakowie 37.11. Związek użyteczności publicznej zł. 52.15, Związek kolejarzy Oddział Kraków zł. 100.

Sekr. okręg. Zw. rob. przem. metal.

Wiadomości polityczne

SPRAWY GRANICZNE POLSKO-NIEMIECKIE

Biuro Wolffa donosi, że w dniach 16 i 17 b. m. obradowała w Opolu przy współudziale przedstawicieli władz polskich i niemieckich komisja mieszana, zwołana celem rozpatrzenia spraw, dotyczących administracji strefy granicznej Odry i Warty. Rokowania zakończyły się ustaleniem granic Odry. Dalsze prace nad wytyczeniem granic Warty odroczono do następnego zebrania. Rokowania doprowadziły do podpisania umowy, którą podpisali poseł dr. Eckardt a ze strony polskiej p. Kocorowski, oraz dyrektor departamentu Konopka. W związku z temi rokowaniami członkowie komisji zwiedzili cały szereg miejscowości położonych na granicy niemiecko-polskiej, aby na podstawie zebranych materjałów rozpatrzeć i zrealizować zgłoszone przez komisję projekty, dotyczące ustalenia granicy i zmierzające do uporządkowania całego szeregu kwestji natury gospodarczej i prawnej.

SOJUSZ ROSJI Z PERSJĄ I TURCJĄ

Wedle doniesień z Konstantynopola w Moskwie odbywają się obecnie rokowania, mające na celu zawarcie paktu gwarancyjnego pomiędzy Rosją, Turcją i Persją.

HISZPANJA ZAŻĄDAŁA TANGERU

„N. W. Tagblatt" donosi z Londynu, że wedle informacyi korespondenta dyplomatycznego „Daily Telegraph", Primo de Rivera miał prosić na drodze dyplomatycznej rządy angielski, francuski i włoski, aby udzieliły zezwolenia **na wcielenie Tangeru do Hiszpanji**, lub też, aby przekazały Hiszpanji mandat nad Tangerem za pośrednictwem Ligi narodów.

Tajemnicza tragedja w lesie tenczyńskim

W lesie pod Rudnem ad Tenczynek pow. Chrzanów znaleziono **zwłoki mężczyzny i kobiety** w stanie rozkładu. Mężczyzna miał w prawej ręce zaciśnięty **rewolwer bębenkowy,** w którym znaleziono **dwie łuski z wystrzelonych naboi,** coby wskazywało na **samobójstwo,** dokonane dnia 8 lub 9 sierpnia br., gdyż w kieszeni denata znaleziono jeden egzemplarz gazety z dnia 9 sierpnia br. Identyczności zwłok nie stwierdzono z powodu braku jakichkolwiek przy nich dokumentów osobistych i zupełnego rozkładu twarzy.

Mężczyzna wygląda na lat około 30, wzrostu średniego, szczupła budowa ciała, włosy ciemno-blond, ubrany w czapkę szarą sportową, ubranie marynarkowe ciemno-szare, spodnie połatane jasnemi łatami, koszula biała w niebieskie paski z kołnierzem stojąco wykładanym, krawatka nieokreślonego koloru, kalesony białe, skarpetki zielone i czarne półbuciki.

Kobieta lat około 25—30, wzrost średni, szczupła budowa ciała, włosy długie ciemno-blond, ubrana w kapelusz sukienny zielony ze wstążką jasno-zieloną, bluzka sukienna ciemno-niebieska z długiemi rękawami, wykładanym kołnierzem, zapinana z przodu od góry na guziczki zszyta z sukienką z jedwabnego rypsu w paski ciemno-bronzowe i czarne, majtki białe z batystową falbanką, pończochy cieliste i czarne lakierowe pantofelki.

Przy zwłokach mężczyzny znaleziono nadto ołówek, dwa grosze i dwie chusteczki do nosa, białą i w paski niebieskie, a przy zwłokach kobiety torebkę skórzaną ciemno-wiśniową, zawierającą rozbite lusterko, kawałek grzebienia i chusteczkę.

Zwłoki pochowano na cmentarzu w Tenczynku.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 24 sierpnia.

POSEŁ SOWIECKI WOJKOW W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy przez wczorajszy dzień bawił w Krakowie p. Piotr Wojkow, poseł pełnomocny i minister SSSR., akredytowany przy rządzie polskim w Warszawie. P. Wojkow przyjechał do Krakowa w sobotę samochodem ze swą żoną i sekretarzem, poczem udał się do Zakopanego na jednodniowy pobyt. W drodze powrotnej do Warszawy p. Wojkow zatrzymał się wczoraj znowu w Krakowie i zwiedził zabytki naszego miasta, zamieszkawszy w hotelu Francuskim.

ROZPRAWA PRZECIW DR. GROTOWSKIEMU. Głośna w swoim czasie afera dra Żelisława Grotowskiego, wydawcy nieistniejącego już „Kurjera Wieczornego", znajdzie w najbliższych dniach swój epilog w sądzie krakowskim. Na dnie 30 i 31 bm. oraz 1 września, tj. na poniedziałek, wtorek i środę przyszłego tygodnia rozpisana została rozprawa przeciw drowi Grotowskiemu, oskarżonemu o występek lekkomyślnej krydy. Że względu na znaczną kwotę, dr. Grotowski odpowiadać będzie przed trybunałem orzekającym. — Rozprawie będzie przewodniczył sso. Dr. Kaczmarski. Zaznaczyć należy, że dr. Grotowski odpowiada z wolnej stopy, gdyż po wielomiesięcznym areszcie śledczym został zwolniony za kaucją.

ILE KRAKÓW SPOTRZEBOWAŁ MIĘSA? Na targowicę miejską spędzono od 16 — 20 bm. 104 buhaji, 199 wołów, 110 krów, 96 jałówek, 469 cielat, 897 sztuk nierogacizny. Za kg bitej wagi nierogacizny płacono 3—3'37. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcję miejscową 1571 sztuk, na konsumcję do innych gmin kraju 95 szt., zagranicę wywieziono 186 sztuk nierogacizny. — Spęd zwierząt był średni. Ceny w dalszym ciągu utrzymywały się.

WYCIECZKI W KRAKOWIE. — W ostatnich dniach bawiły w Domu wycieczkowym TSL. wycieczki z Łotwy (24 osób) i tow. „Pielgrzym" z Poznania (30 osób). Obecnie bawią w Krakowie: wycieczka szkoły gospodarczej z Myszkowa (woj. kieleckie) i szkoły rolniczej z Wacynia (pow. radomski).

Z ZAPISKÓW POLICYJNYCH. Ze składu drzewa Stanisława Rosenstocka przy ul. Fabrycznej l. 3, skradziono 80 desek wartości 80 złotych. Aresztowano Annę Bytomską, służącą, która swej koleżance skradła torebkę damską z kwotą 20 zł. Policja zajęła się niejakim Bolesławem Cisowskim lat 19 liczącym, który kierując autem najechał w ulicy Grzegórzeckiej na Wiktorję Oktałowicz, 64 lat liczącą wskutek czego Oktałowiczowa doznała uszkodzeń na całem ciele. Ofiarę nieostrożnej jazdy opatrzył lekarz pogotowia, poczem przewiózł ją do szpitala.

PRACA NAUCZYCIELSTWA W CZASIE WAKACYJ. W tych dniach zakończył się sześciotygodniowy wakacyjny kurs pedagogiczno-metodyczny przygotowawczy do egzaminu kwalifikacyjnego, urządzony staraniem krakowskiego Ogniska Związku PNSP. Po nabożeństwie w kościele św. Krzyża, w czasie którego śpiewał pieśni kościelne chór nauczycielski mieszany pod kierunkiem p. Dziubana i odśpiewaniu „Te Deum", uczestnicy w liczbie 150 osób wraz z prelegentami zgromadzili się w auli szkoły im. św. Scholastyki, gdzie po wysłuchaniu referatu p. Leona Patyny p. t. „Polska w literaturze i sztuce XIX i XX wieku" przemówił do zebranych kierownik kursu p. Bałicki, podnosząc rzetelną pracę słuchaczów. Zaznaczyć należy, że w kursie wzięli udział nauczyciele pracujący we wszystkich stronach Polski, bądźto pragnąc przygotować się do egzaminu, bądź w celu pogłębienia swego przygotowania zawodowego. Rezygnując z odpoczynku wakacyjnego, pracowano z zamiłowaniem nad problemami metodyczno-pedagogicznemi, przysłuchując się licznym lekcjom wzorowym i praktycznym. Uczestnicy zwiedzili Wieliczkę, zabytki i muzea krakowskie, odbyli kilka wycieczek naukowych w najbliższe okolice Krakowa. Następnie imieniem Związku przemówił o zadaniach nauczyciela we współczesnej Polsce senator Stanisław Nowak, poczem podziękował za pracę prelegentom p. Kulczycki, nauczyciel w Lidze, uczestnik i wójt samorządu kursu. Wieczorem w lokalu Ogniska odbyła się zabawa towarzyska, po której pokrzepieni na duchu z zapałem do dalszej pracy nad sobą i nad powierzoną swej pieczy dziatwą, uczestnicy rozjechali się na swoje posterunki służbowe.

POŚCIG ZA DARMOZJADEM. Zdzisław Kulczycki, lat 20, zamieszkały przy ul. Barskiej 73, zabawiając się z kilku towarzyszami dnia 22 b. m. o godzinie 22·30 nie zapłacił za wypite napoje w restauracji Fischerowej przy placu Matejki l. 2 i zbiegł. Służący Fischerowej puścili się za nim w pogoń plantami, gdzie jakiś osobnik, który przyłączył się do pościgu — oddał za nim dwa strzały. Przytrzymany przez policjanta Kulczycki ani służący Fischerowej nie byli w stanie wskazać owego osobnika.

WŁAMANIE DO MIESZKANIA. Janina Tworzydłowa, zamieszkała przy ul. Twardowskiego 39, doniosła, że wczoraj w nocy dostali się przez okno nieznani sprawcy do jej mieszkania i skradli garderobę męską i damską wartości 450 złotych.

KRADZIEŻ NA DWORCU KOLEJOWYM. Jan Łojczyk, kupiec z Mielca doniósł, że w czasie wysiadania z pociągu w Krakowie lub na przestrzeni Trzebinia—Kraków skradziono mu z kieszeni marynarki portfel z kwotą 20 dolarów i około 2.100 zł.

NOCNA WYPRAWA DO FRYZJERNI. — Salo Goldman, fryzjer, przy ul. Wielopole 9, doniósł, że onegdaj w nocy włamali się nieznani sprawcy do jego zakładu fryzjerskiego i ukradli różne kosmetyki i przybory fryzjerskie wartości 400 złotych.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, we wtorek odegra zespół warszawski operetkę Falla „Madame Pompadour", w której Kazimiera Niewiarowska czaruje publiczność swą wspaniałą grą, oraz olśniewa przebogatemi kostjumami. We środę poraz ostatni przekomiczna operetka Kolla „Lady Chic".

ADA SARI I ADAM DIDUR W KRAKOWIE. — Najgłośniejsi polscy śpiewacy wystąpią z wieczorami operowemi w Starym Teatrze. We czwartek 26 bm. dana będzie na estradzie opera Verdiego „Trawiata" z Adą Sari-Szajerówną w głównej partji. W sobotę opera Delibesa „Lakme" z Adą Sari, zaś w niedzielę „Tosca" opera Pucciniego z Marją Budziszewską, primadonną opery warszawskiej i Adamem Didurem, najznakomitszym basistą polskim. Sprzedaż biletów na powyższe wieczory operowe rozpoczęła się już u. J. Lipskiego, Sławkowska 8.

—ooo—

Z Polski

WYROK W PROCESIE SZPIEGOWSKIM NA ŚLĄSKU. W sobotę zakończyła się w Katowicach 3-dniowa rozprawa przeciw Boguszowi, b. kapitanowi rezerwy, Heinzemu, b. agentowi policji w Gliwicach, Liberze, b. nadkomisarzowi policji w Katowicach i Wróblowi, b. agentowi wywiadu niemieckiego. Po rozprawie sąd okręgowy w Katowicach skazał Bogusza na 5 lat ciężkiego więzienia, Heinzego na dwa i pół roku ciężkiego więzienia, dwóch pozostałych uwolniono.

NOWE WYPADKI W TATRACH. Ze szczytu Mięguszewickiego spadł dr. Jonas Braun, lat 30, z Warszawy i Samuel Berggryn. Pierwszy zabił się na miejscu, drugi śmiertelnie się poranił. Zwłoki Brauna przewieziono do kostnicy w Zakopanem, ciężko rannego Berggryna przewieziono do szpitala w Zakopanem.

ŻANDARMI PRZEMYTNIKAMI. Urząd śledczy otrzymał swego czasu informacje, iż po ujęciu na stacji Łódź—Kaliska jednego z członków szeroko rozgałęzionej i świetnie zorganizowanej bandy przemytników tytoniu, przemytnicy, obawiając się dalszych aresztowań poczęli przewozić tytoń na stację Łódź—Fabryczna. Wobec tego zarządzono obserwację dworca Fabrycznego i w rezultacie przychwycono w dniu przedwczorajszym w pociągu Sosnowiec—Łódź dwóch żandarmów garnizonu sosnowieckiego Ignacego Smolińskiego i Władysława Bormana w chwili, gdy usiłowali wynieść z wagonu tegoż pociągu 52 kilo tytoniu „przeszmuglowanego" z Niemiec. Żandarmi usiłowali zbiec, ujęto ich jednak, poczem przesłano wraz z protokołem do dyspozycji władz wojskowych, a tytoń skonfiskowano. Dalsze energiczne śledztwo w toku.

WYMIERANIE RODZINY PO SPOŻYCIU ZATRUTYCH GRZYBÓW. We środę dostawiono do szpitala miejskiego w Poznaniu pięcioro członków rodziny wdowy Małgorzaty Grenda wśród objawów ciężkiego zatrucia grzybami. Mimo wszelkich zabiegów lekarskich, natychmiastowego wypompowania żołądków i zadania wszelkich stosownych odtrutek, nie udało się niestety uratować chorych. W sobotę, w ciągu popołudnia, zmarło troje członków nieszczęśliwej rodziny, a pozostałych dwoje walczy ze śmiercią i prawie niema nadziei, aby ich ocalić. Zmarły dotąd trzy córki Stanisława, Stefanja i Franciszka Grendówny. Grzyby zbierały w lesie same nieszczęśliwe ofiary zatrucia.

OBŁAWA NA WILKI W POW. WILEŃSKO-TROCKIM. Z inicjatywy starosty miejscowego zarządzono wielką obławę na wilki na terenie nadleśnictwa landwarowskiego z uczestnictwem straży pogranicznej i myśliwych prywatnych. Wilki bowiem w tej okolicy znacznie się rozmnożyły

—ooo—

Z zagranicy

KATASTROFY. W Berlinie i w okolicy szalała w niedzielę burza, wyrządzając w mieście i w lasach okolicznych wielkie szkody. Donoszą o licznych zatonięciach łodzi, przyczem były ofiary w ludziach.

„Chicago Tribune" donosi z Lizbony, że gwałtowny huragan zniszczył środkowe okręgi Portugalji. Wiele miejscowości wskutek wylewów zalanych jest wodą. Ponadto grad zniszczył część zbiorów w tych okolicach.

W niedzielę wydarzyły się we Francji dwa wypadki kolejowe. W pobliżu Paryża pociąg osobowy zderzył się z pośpiesznym, w rezultacie czego zostało 11 osób rannych. Na linji Lille-Paryż krawędź mostu obcięła głowę maszyniście, który zanadto się wychylił.

HINDENBURG IGNORUJE LUDENDORFA. — Prezydent Rzeszy, który przybył do Monachjum, nie złożył wizyty gen. Ludendorffowi wbrew pierwotnemu planowi, odwiedził natomiast twórcę „Orgeschu" Eschericha.

ARTYSTA FILMOWY RUDOLF VALENTINO jest umierający, jak donoszą pisma londyńskie.

GDY SIĘ MÓWI O ROZBROJENIU. „Daily Newss" donosi, że w październiku rozpocznie się w dokach w Cherburgu (Francja) budowa największej w świecie łodzi podwodnej. Zapowiedziane manewry floty francuskiej na Bałtyku są żywo komentowane w kołach dyplomatycznych.

POŻAR BIBLJOTEKI. W mieście Anonay (Francja) pożar zniszczył całkowicie gmach ratusza. Spłonęła biblioteka zawierająca 30.000 tomów i rękopisów cennej wartości.

POSTĘPY LOTNICTWA. Lotnicy Rignot i Rossi dokonali lotu Paryż-Lizbona-Paryż w ciągu 7 godzin, 15 minut a więc lecieli z szybkością 220 km. na godzinę.

BANDYTYZM W CHINACH. W sobotę wieczorem 5 uzbrojonych Chińczyków podpłynęło w barce żaglowej do 2 angielskich łodzi parowych oraz dwu łodzi motorowych, w których znajdowali się Europejczycy łowiący ryby koło wyspy Lantau na zachód od Hongkongu. Po dokonaniu grabieży na łodziach motorowych oraz na jednej z łodzi parowych bandyci zmusili załogę chińską tych łodzi do przewiezienia ich w jednej z nich do Makao.

Zapoczątkowanie floty handlowej

Z Warszawy donoszą:

Budowa floty handlowej uznana została przez rząd za jedno z najpilniejszych zadań gospodarczych. Ponieważ inicjatywa prywatna, w tym kierunku stale dotąd zawodziła, w sferach rządowych postanowiono za wszelką cenę zapoczątkować flotę handlową kosztem skarbu już w roku bieżącym.

W przyszłym tygodniu ma się odbyć narada międzyministerjalna, na której ustalone zostaną definitywnie wytyczne programu budowy marynarki. Program ten obejmuje kupno, ewentualnie budowę **14 statków**, z których 10 przeznaczonych będzie **dla eksportu węgla, zaś 4 większe dla przewozu emigrantów.**

Na razie rząd zdecydował nabyć 2 niewielkie statki żeglugi przybrzeżnej, które kursować będą w zatoce gdańskiej pomiędzy Gdańskiem, Gdynią, Sopotami a Helem i służyć będą dla przewozu pasażerów.

Statki te mają być zakupione w najbliższym czasie...

* * *

W najbliższym czasie... To znaczy, o ile chodzi o rok obecny — po niewczasie.

Jest to, niestety, właściwością wszelkich poczynań w Polsce, że się one opóźniają.. Statki pasażerskie nabyte przed zjazdem kąpielowym odrazu dawałyby dochód — zakupione pod jesień oczywiście tracą na rok bieżący lwią część dochodowości. Tak samo dzieje się np. z łazienkami w państwowych miejscach kąpielowych rozszerza się je nie przed, lecz po sezonie.

Będzie na rok przyszły, zapewne, ale czemu tak prostej rzeczy nie można dokonać wcześniej czemu traci się jeden okres największych zysków i przedłuża o jeden sezon rozpaczliwą walkę kuracjuszów o każdą kąpiel — skoro już istnieje postanowienie zaradzenia temu brakowi.

Słowem, dzieje się u nas tak, jakgdyby nie istniała zgóry wiadoma kolejność pór roku — i jakgdyby czas dla każdej inwestycji z konieczności wybierało się na chybił — trafił. A pech sprawia, że się chybia i nie trafia na właściwą porę..

Wrzenie wśród urzędników państwowych

Warszawa, 23 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Wśród urzędników państwowych w Warszawie panuje **silne wrzenie na tle sprawy uposażeniowej.** Na szeregu zebrań urzędniczych stwierdzono, że obecna mnożna 43 punktów nie jest wystarczająca, ponieważ urząd statystyczny wykazał mnożną 53. Związki urzędnicze stwierdzają, że ponieważ uposażenia wojskowe wzrosły w średnich kategorjach o 40—50% a w wyższych o 70—80%, **urzędnicy nie mogą być pokrzywdzeni** i ruchoma mnożna dla nich powinna być przywrócona. Urzędnicy stwierdzają, że **w demokratycznem państwie nie powinny istnieć kasty uprzywilejowane.**

Obalenie dyktatury w Grecji

Ateny, 22 sierpnia. (PAT) W nocy z niedzieli na poniedziałek garnizon ateński pod wodzą gen. Kondylisa wystąpił zbrojnie przeciw obecnemu rządowi. Gen. Kondylis stał się wkrótce panem położenia. Wszyscy ministrowie gabinetu z Eustaxiasem na czele zostali **aresztowani.** Wydano również **rozkaz aresztowania dyktatora Pangalosa,** który przebywa na wypoczynku na wyspie Spetsae. Generał Kondylis zwrócił się do admirała Konduriotisa, z propozycją objęcia stanowiska prezydenta republiki. W mieście panuje spokój. Wojska garnizonu ateńskiego sprzyjające gen. Kondylisowi zajęły wszystkie gmachy publiczne. Do ruchu **przyłączyła się też flota.** Celem wykonania rozkazu aresztowania Pangalosa wysłany został okręt wojenny. Gen. Kodylis wydał orędzie, w którem uzasadnia wybuch rewolucji.

BEZKRWAWY PRZEBIEG REWOLUCJI

Ateny, 23 sierpnia. (PAT) Szczegóły zamachu wojskowego są następujące: O godz. 3 nad ranem wojska garnizonu ateńskiego i gwardji republikańskiej pod wodzą oficerów wtajemniczonych w plan zamachu opuściły koszary i po wkroczeniu do miasta zajęły urząd pocztowy i telegraficzny, gmach ministerstwa wojny i szereg innych budynków wojskowych. Minister wojny gen. Aserufis, został aresztowany w chwili, gdy pod osłoną nocy szedł do koszar i wszyscy inni ministrowie aresztowani zostali w swoich mieszkaniach, gdzie znajdują się pod strażą. O godz. 7 rano nad miastem ukazały się samoloty, z których zarzucano proklamacje zawiadamiające o **obaleniu tyranji Pangalosa** i o utworzeniu nowego rządu, który **przywróci porządek prawny i wolność konstytucyjną, oraz przystąpi w ciągu 8 miesięcy do przeprowadzenia wyborów do parlamentu.** Zdaje się, że ruch rewolucyjny uwieńczony został **całkowitem powodzeniem.** Garnizony Salonik, Patras i większości miast, jak również **flota** stanęły po **stronie rewolucji.** Gen. Kondylis utworzy gabinet i zatrzyma dla siebie tekę prezesa rady ministrów Wszyscy politycy i oficerowie aresztowani za rządów Pangalosa **zostali uwolnieni.** Przesilenie gospodarcze, zniesienie wolności prasy, spadek waluty, wzrost drożyzny i powszechne niezadowolenie, wszystko to pozwalało już od dłuższego czasu przewidywać wybuch rewolucji. **Wszędzie panuje spokój.**

UCIECZKA EX-DYKTATORA?

Ateny, 23 sierpnia (PAT). Celem uwięzienia Pangalosa, wysłano tam okręt wojenny „Pergamos" z flotylą torpedowców. „Pergamos" zabrał Pangalosa na pokład. Ponieważ komendant okrętu „Pergamos", równie jak komendant towarzyszącej mu flotyli kontrtorpedowców, sprzyjają Pangalosowi, z Aten wysłano okręt wojenny „Kilkis", kontrtorpedowiec „Leon" i flotylę hydroplanów dla ścigania „Pergamosa" i towarzyszącej mu flotyli. Oczekiwana jest bitwa morska.

Według ostatnich wiadomości, generał Pangalos **uciekł** na torpedowcu w niewiadomym kierunku.

Londyn, 23 sierpnia (PAT). Według doniesień „Daily Ekspress" z Aten, gen. Kondylis oznajmił, że Pangalos natychmiast po aresztowaniu będzie postawiony przed sąd wojenny. Reuter donosi z Aten, że **Pangalos został aresztowany** na pokładzie statku „Pergamos" i przeprowadzony na statek „Leon", który przybył do Keratsini (?).

Ex-dyktator schwytany

Londyn, 23 sierpnia (PAT). Pisma zamieszczają sprawozdanie dotyczące rewolucji w Grecji. Według tych doniesień, Pangalos przygotowywał się do ucieczki ze Spetsal na pokładzie samolotu morskiego, który znajdował się tamże do jego dyspozycji. Ucieczce tej zapobiegały jednakże samoloty rewolucjonistów. **Pangalos poddał się po krótkim oporze,** poczem sprowadzony został na pokład krążownika „Pergamos". Komendant krążownika „Pergamos" był jednakże zwolennikiem Pangalosa i pragnął uciec z nim do Włoch. Z tego powodu wysłano dwa krążowniki i kilka samolotów celem odszukania „Pergamosa" z rozkazem **zatopienia** go w razie jakiegokolwiek oporu z jego strony. Wedle telegramów nadanych o godzinie 7'30 rano, samoloty morskie skonstantowały obecność „Pergamosa" na północ od wyspy Hydra. Okręt Pangalosa wezwano do poddania się. Na ślepy strzał okręt „Pergamos" nie odpowiedział zupełnie. **Przyszło do krótkiej walki, w przebiegu której Pangalos poddał się.**

JUGOSŁAWJA WOBEC PRZEWROTU

Belgrad, 23 sierpnia (PAT). Tutejsze koła polityczne zwracają szczególną uwagę na wiadomości z Grecji, ze względu na zawarte niedawno przymierze między Grecją i Jugosławją. Koła oficjalne oświadczają, że przewrót jest sprawą wewnętrzną Grecji i że zmiana rządu w Grecji nie wpłynie na stanowisko Grecji w sprawach polityki zagranicznej.

JAK WYGLĄDA W ATENACH

Londyn, 23 sierpnia (PAT). Reuter donosi z Aten, że miasto ma wygląd **zupełnie normalny.** Budynki publiczne są strzeżone, automobile pancerne przejeżdżają przez miasto. **Przewrót udał się w zupełności.** Spodziewają się, że **wkrótce przywrócony zostanie zupełnie spokój.**

ZAMIARY ZWYCIĘZCÓW CO DO ZAWARTYCH UKŁADÓW

Wiedeń, 23 sierpnia (PAT). W wywiadzie z korespondentem „N. Fr. Presse" oświadczył gen. Kondylis w sprawie przyszłej polityki zagranicznej Grecji — co następuje: Swego czasu zbuntowałem się przeciw rządowi w obronie interesów jugosłowiańskich, nikt więc nie może posądzić mnie o wrogie stanowisko wobec Jugosławji. Układ grecko-jugosłowiański zbadam wraz z moimi radcami technicznymi i zaaprobuję go dopiero wtedy, gdy będzie zadawalniający pod każdym względem. Tymczasem zarządzam, aby grecka gazeta urzędowa nie publikowała tego układu. W sprawie polityki grecko-włoskiej oświadczył Kondylis dosłownie: Kwestja Dodekanezu nie może naruszyć dobrych stosunków panujących pomiędzy obu krajami. Sądzę jednakże, że Mussolini, będący nacjonalistą i patrjotą, byłby niemile zdziwiony, gdybym obecnie nie bronił praw ludności Dodekanezu.

Wiedeń, 23 sierpnia (PAT). „N. Fr. Presse" donosi z Aten, że gen. Pangalos nie czuł się już pewnym na swojem stanowisku w ostatnich tygodniach. Miał on już od pewnego czasu zamiar wcielenia z powrotem do armji zwolnionych oficerów rojalistycznych, nie chciał jednak tego uczynić z obawy przed oporem swoich zwolenników partyjnych.

MONARCHIŚCI CHCĄ WYKORZYSTAĆ SYTUACJE

Wiedeń, 23 sierpnia (PAT). „Allg. Zeitung" donosi z Aten, że wedle rozmaitych doniesień wśród powstańców znajdują się również elementy, które liczyły na odbudowę królestwa greckiego. „Daily Mail" dowiaduje się, że na konferencji w Cromen, którą zwołał eks-król grecki wraz ze swoimi zwolennikami, poczynione zostały wszystkie przygotowania na wypadek powstania królestwa w Grecji. W tym wypadku król miałby powrócić natychmiast do Grecji.

* * *

BYŁY DYKTATOR I JEGO POGROMCA

Były dyktator **Pangalos** urodził się w r. 1878 w Salamis. W r. 1895 został oficerem. W r. 1916 walczył na froncie macedońskim, a w 1918 już był generałem dywizji. W grudniu 1922 został ministrem wojny. W r. 1923 został wybrany do parlamentu, gdzie przystąpił do partji republikańskiej. W rok potem został ministrem w umiarkowanym gabinecie republikańskim Papanastazju, poczem sam obalił ten rząd i ogłosił się dyktatorem.

Kondilis, twórca nowego przewrotu, urodził się w r. 1879. W r. 1911 wstąpił do wojska, a w czasie wojny światowej odznaczył się na froncie macedońskim. W r. 1919 walczył w armji Kołczaka przeciw bolszewikom. W r. 1920, jako zwolennik, Venizelosa po jego upadku wystąpił z armji i przeniósł się do Konstantynopola, gdzie brał udział w ruchu konspiracyjnym przeciw monarchji. W r. 1922 wrócił do armji greckiej jako generał dywizji, a w r. 1923 wszedł do parlamentu, poczem w pierwszym rządzie republikańskim objął tekę wojny. W roku 1925 po zamachu Pangalosa usunął się od udziału w czynnej polityce.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Madame Pompadour".
Środa: „Lady Chic".

KINOTEATRY

Nowości: „Wampirzyca".
Promień: Biała siostra, dramat w 9 częściach.
Reduta: Messalina, 2 serje w 12 aktach.
Sztuka: „Ślub, którego nie było".
Uciecha: Cztery sekundy życia, dramat w 8 aktach.
Wanda: „Czy miłość jest grzechem".
Warszawa: Kto jest ojcem oraz komedja — razem 14 aktów.

Ogólny demonstracyjny strajk drukarzy w Warszawie

Warszawa, 23 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). W celu poparcia strajkujących w drukarniach drukarzy akcydensowych dziś **strajk objął też drukarnie pism codziennych. Jest to jednodniowy strajk demonstracyjny**, który rozpoczął się w nocy z niedzieli na poniedziałek. Powód tego postanowienia jest następujący: Po uzyskaniu od Związków zawodowych zgody na rozstrzygnięcie sporu w przemyśle drukarskim drogą arbitrażu, inspektor pracy I-go okręgu p. Domaniewski, zwrócił się do właścicieli drukarń o uzyskanie zgody na arbitraż. W dniu 21 bm. właściciele drukarń odpowiedzieli, **że na rozstrzygnięcie sporu drogą arbitrażu nie godzą się.**

Warszawa, 23 sierpnia (PAT). Z powodu jednodniowego demonstracyjnego strajku zecerów gazet codziennych ukazały się dziś tylko następujące dzienniki: „Rzeczpospolita", „Nasz Przegląd" i „Ekspress Poranny", który został wydany techniką fotochemiczno-graficzną.

Warszawa, 23 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). W drukarni „Nowego Kurjera Polskiego" pracowali dziś odkomenderowani zecerzy z drukarni państwowej.

Zwycięstwo Callesa

BISKUPI CHCĄ SIĘ UKŁADAĆ

Meksyk, 23 sierpnia (PAT). Prezydent Calles poraz pierwszy od rozpoczęcia konfliktu kościelnego odbył z dostojnikami kościoła konferencję, dotyczącą położenia wewnętrznego kraju. Jakkolwiek nie doszło do porozumienia, wynik konferencji jest uważany za **zadowalniający**. Calles zaznaczył wyraźnie, że nabożeństwa mogą być na nowo podjęte, jeżeli kościół uzna za podstawę, że budynki kościelne są własnością narodową.

ARESZTOWANIE SPISKOWCÓW

Meksyk, 23 sierpnia (PAT). Gen. Ariza oraz 10 innych osób zostali aresztowani z powodu uczestniczenia w spisku przeciw rządowi.

KATOLICY ORGANIZUJĄ PARTJE POLITYCZNĄ

Nowy Jork, 23 sierpnia (PAT). „Associated Press" donosi z Meksyku, że ze strony katolików planowane jest utworzenie wielkiej partji politycznej, którąby miała propagować ideę zmiany konstytucji. Arcybiskup Meksyku wydał oświadczenie, że konstytucja musi odpowiadać słusznym żądaniom narodu, jednakże konstytucja meksykańska taka nie jest. Oświadczenie to podkreśla **konieczność rozdziału państwa od kościoła** i wyraża życzenie, aby prezydentowi Callesowi udało się stworzyć **atmosferę szczerze demokratyczną**, w której żyćby mogli **zgodnie socjaliści, liberali oraz katolicy.**

Najazd NPR-owców na Związek pocztowców w Krakowie

Na 22 bm. zwołali NPR-owcy z Warszawy, zjazd pocztowców w Krakowie pod firmą secesji związkowej w Bydgoszczy i Poznaniu. Usiłowali spowodować takasamą secesję w Krakowie. — Pod wpływem tego zwołali tutejsi pocztowcy zgromadzenie na 21 bm., by rozpatrzyć, jakie mają zająć stanowisko. Po obszernej dyskusji, w której zabierali głos tow. Wosik, Kornicki i inni, uchwalili pracownicy niżsi nie czynić rozłamu w Związku.

Posileni na duchu udali się 22 bm. na wspomniany zjazd, gdzie przybyli nawet dwaj kolejarze z Warszawy, jako delegaci ZZP. Odrazu chciano zebranych sterroryzować i narzucić im zgóry prezydjum zebrania. Sztuczka się nie udała i wśród gromkich protestów został wybrany przewodniczącym tow. Tepper, jako znana ofiara strajku z r. 1923. Przeciwko temu zaczął się szarpać i krzyczeć kolejarz-enperowiec p. Nowakowski z Warszawy, twierdząc, że jako gospodarz sali sam jeden tylko ma prawo decydować o zgromadzeniu i nie może dopuścić do tego, by się na niem znajdowali ludzie innych przekonań. Oryginalny enperowski punkt widzenia, że nie zgromadzeni mają głos o wynajętej dla siebie sali, lecz gospodarz, i że kolejarze warszawscy zwołują w Krakowie pocztowców, by im rozbić Związek apolityczny dla swoich partyjnych przedwyborczych celów. Obecni dali więc wyraz oburzeniu, zarzucając p. Stanisławskiemu z Bydgoszczy, iż łazi jak komiwojażer z partji do partji ze swą organizacją i tp. Wśród tego niefortunni przybysze uciekli ze sali.

Po krótkim referacie zostało zgromadzenie rozwiązane.

W godzinę później odbył się tajny konwentykiel przy zamkniętych drzwiach, gdzie niefortunni goście próbowali przez 4 godziny namawiać pocztowców krakowskich do związkowego odstępstwa. Skończyło się na odrzuceniu ich rezolucji.

Panowie enperowcy nie mają szczęścia w Krakowie. Chcąc się tu usadowić, zbierają najrozmaitszych pyszałków i ludzi podejrzanej opinji, byle się czemkolwiek pochwalić w swej centrali. Jest tam więc były „twardy" pepesowiec p. Kopf, dziś chadecko-enperowski działacz, który zaprzepaścił we Wiedniu majątek związkowy, zbierany przez 60 lat. Jest p. Murzyniec, który przyszedł w sposób „nadzwyczajny" w posiadanie futryny z okna prof. H. przy ul. Wolskiej. Jest i p. Żakowski, który służbę pełni przeważnie na tandecie. Jest też i jakiś Smyk. Gratulujemy enperowcom zdobycia takich członków.

Na zakończenie uchwalili zgromadzeni wykluczyć ze Związku 4 inicjatorów zgromadzenia, tj. pp. Kopfa, Jastrzębskiego, Żakowskiego i Smyka. Dotychczas bowiem nie wystąpili oni sami. Tak zaś byli pewni siebie enperowcy, że czterech ich trzymało drzwi, by się kto z przeciwników nie dostał na salę. A jednak rezolucja ich upadła!..

TELEGRAMY

—o—

PRZED WYBORAMI DO WARSZAWSKIEJ KASY CHORYCH

Warszawa, 23 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś złożono do wyborów do Kasy chorych listę kandydatów PPS i Związków zawodowych. Równocześnie Związki zawodowe wniosły protest do ministerstwa pracy przeciw uchwale chadeckiej większości zarządu Kasy, wyznaczającej wybory tylko na jeden dzień, domagając się 2 dni tj. 6 i 7 listopada.

REDUKCJE I ZMIANY W MINISTERSTWIE SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Warszawa, 23 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dotąd w ministerstwie spraw wewnętrznych zredukowano 32 osób, w tem 13 kobiet. Wedle krążących pogłosek mają zajść zmiany na kilku wyższych stanowiskach w tem ministerstwie. Mianowicie mają ustąpić: dyrektor departamentu samorządowego p. Weissbrod i dyrektor departamentu administracyjnego p. Kozłowski, który ma przejść do trybunału administracyjnego.

W prasie warszawskiej pojawiła się wiadomość, że dyrektorem departamentu politycznego w tem ministerstwie ma zostać poseł Bogusław Miedziński. Wiadomość tę należy przyjąć z zastrzeżeniem, ponieważ p. Miedziński nie posiada przygotowania politycznego, gdyż studjował w Krakowie rolnictwo.

CELE I NADZIEJE POLITYKI NIEMIEC

Wrocław, 23 sierpnia (PAT). Na zebraniu stowarzyszenia św. Augustyna kanclerz Rzeszy dr. Marx wygłosił przemówienie na temat polityki zagranicznej, przyczem stwierdził, że Locarno, do którego przywiązywano w Niemczech może zbyt wiele nadziei, przyniosło jednak Niemcom w szczególności obszarom okupowanym, **liczne korzyści**. Kanclerz zapowiedział także zmniejszenie armji okupacyjnej w Nadrenji i zapewnił, że delegacja niemiecka uda się do Genewy dopiero wtedy, gdy uzyska **pewność, że przyjęcie Niemiec do Ligi nastąpi istotnie bez żadnego tarcia.** Mówca oświadczył, że rządowi Rzeszy zależy na utrzymaniu swobody działania Rady Ligi narodów i z tego powodu **rząd niemiecki odrzuca każdą zmianę w organizacji Rady**, którą uzasadnia się jako zabezpieczenie przeciwko przyszłemu uczestnictwu Niemiec w Radzie. Bronimy się jedynie przeciw jednemu, a mianowicie przeciw temu, aby w Radzie Ligi stworzono coś w rodzaju przeciwwagi dla Niemiec, ponieważ sprzeciwia się to równouprawnieniu narodów.

STRAJK ANGIELSKI NA MARTWYM PUNKCIE

Londyn, 23 sierpnia (PAT). W przebiegu konfliktu węglowego nie zaszło nic takiego, coby zapowiadało, że sprawa rychło ruszy z martwego punktu. Premjer Balwin, który początkowo zamierzał pozostać w Londynie w nadziei pośredniczenia pomiędzy stronami, wyjechał na kontynent.

NAPAŚCI LITEWSKIE W PRASIE WŁOSKIEJ

Rzym, 23 sierpnia (PAT). Litewska agencja telegraficzna nadesłała prasie rzymskiej komunikat o deklaracjach premjera litewskiego Sleżewiciusa. — Komunikat ten **w złośliwej i tendencyjnej formie atakuje Polskę**. Dzienniki rzymskie zamieściły ów komunikat z wymienieniem źródła. „Tribuna" opuściła momenty polityczne „Impero" umieścił je pod dwuszpaltowym tytułem „Trudne stosunki między Polską a Litwą". „Il Mondo" tensam komunikat dał pod tytułem „Litwa za ugodą między państwami bałtyckiemi", podkreślając w ten sposób ustęp deklaracji premjera litewskiego omawiający ogólną politykę litewską.

POWSTANIA W SMYRNIE I PERSJI

Paryż, 23 sierpnia (PAT). „Matin" donosi o wybuchu powstania ludności w okolicach Smyrny. W celu stłumienia powstania władze tureckie wysłały liczne oddziały wojska.

Wiedeń, 23 sierpnia (PAT). „N. Fr. Presse" donosi z Moskwy, że powstanie w perskim Kurdystanie przybiera poważne rozmiary. Kurdowie obsadzili miasto Serdeczt. Wedle doniesień z Meszed, ruch rewolucyjny rozszerza się również na Persję południową.

Interwencja mocarstw w zatargu bałkańskim

Wiedeń, 23 sierpnia (PAT). Pisma donoszą z Sofji w sprawie interwencji posłów Anglji, Francji i Włoch, iż panuje przekonanie w tutejszych kołach politycznych, że podobny krok powzięty zostanie również w stolicach państw sąsiednich. Interwencje te mają na celu spowodowanie mocarstw zainteresowanych do bezpośredniego zlikwidowania konfliktu, ponieważ zachodzi obawa, że w wypadku interwencji Ligi narodów sprawa przeciągnie się a temsamem pogorszy się. Rząd bułgarski polecił swoim reprezentantom dyplomatycznym zbadanie poglądów kierujących polityków wielkich mocarstw co do sytuacji na Bałkanie. Pożyczka udzielona przez bank angielski bułgarskiemu bankowi narodowemu w wysokości 400 tys. ft. szterlingów uważaną jest tutaj za znak, iż rokowania co do osiągnięcia pożyczki Ligi narodów dla Bułgarji mają przebieg pomyślny.

Przegląd gospodarczy

NIEMCY ZA UKOŃCZENIEM WOJNY CŁOWEJ Z POLSKĄ

Królewiec, 23 sierpnia (PAT). Na otwarciu targów wschodnich w Królewcu, minister rolnictwa dr. Steiger oświadczył miedzy innymi: W ostatnich zwłaszcza czasach odczuwano nie mile, że położenie gospodarcze Prus wschodnich wobec niewyjaśnionych stosunków z Polską nie może się ustabilizować. W Prusach wschodnich **Niemcy dążą zupełnie poważnie do jak najszybszego zakończenia walki gospodarczej z Polską**, zdając sobie zupełnie dokładnie sprawę, że **od tego zależy polepszenie się stosunków ekonomicznych Prus wschodnich**, zwłaszcza ze względu na Gdańsk, wchodzący do polskiego obszaru celnego.

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 23 sierpnia (PAT). Dolary 9.02, 9. Sprzedaż 9.02, kupno 8.98.

Związki i zgromadzenia

—o—

WYDZIAŁ RADY ROBOTN. PPS I WYDZIAŁ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie wspólne posiedzenie w środę 25 bm. o godz. 6 wiecz w Domu robotniczym. Sprawy b. ważne — o jaknajliczniejszy udział prosi

Prezydjum Rady Rob. i Rady Zw. zawod.

W ROCZNICĘ ŚMIERCI TOW. ROMANA MAKOWSKIEGO odbędzie się we czwartek 26 sierpnia o godzinie 3 popoł. uroczystość żałobna na cmentarzu w Borku Fałęckim, na którą zaprasza **Oddział metalowców w Borku Fałęckim.**

POSIEDZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU MURARZY odbędzie się we wtorek 24 bm. o godz. 6 popoł. przy ul. Dunajewskiego 5 III p. Sprawy bardzo ważne. Upraszamy o bezwzględny komplet Zarządu. **Prezydium.**

BIBLJOTEKA ROBOTNICZA przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. na lewo, bogato zaopatrzona w książki treści beletrystycznej i naukowej **otwarta** w niedziele od godz. 9.30—1-szej i **we czwartki od 6—8 wiecz. Wkładka miesięczna 70 groszy. Kaucja** na 3 dzieła 3 złote.

Ze sportu

ZAWODY KOLARSKIE O MISTRZ. KRAKOWA. Niedzielne zawody kolarskie wypadły wcale okazale. Dzięki sprężystej organizacji program rozumnie ułożony, szybko był wykonywany tak, że nie było czasu na nudy. Faworytem dnia okazał się ulubieniec polski, Łazarski, nie mający równego sobie rywala, wobec czego nic też dziwnego, że z łatwością bił wszystkich a nawet exmistrza Szymczyka z Warszawy. Piękne horoskopy wróży korzystna forma Stefa, jednego z najbardziej utalentowanych kolarzy polskich. Szymczyk, jakkolwiek ciągle jeszcze rutynowany jeździec, nie stanowi więcej poważnej konkurencji; w parze ze spadkiem formy spadła mu również „korona pozy" z głowy, która cechowała go jeszcze w czasie ostatniej bytności w Krakowie. Do najciekawszych biegów należały matche, pozwalające Łazarskiemu wykazać świetną klasę predystynującą go zasłużenie na mistrza Polski. Natomiast interesująco się zapowiadający bieg o mistrzostwo Krakowa, zawiódł oczekiwania z powodu okoliczności, odpowiadających przysłowiu „gdzie się dwu bije tam trzeci korzysta". Wzajemne szachowanie się Łazarskiego i Stefa przechytrzył najsłabszy z nich Garley i wyrwawszy nagle o pół okrążenia, zostawił obu daleko w tyle, zdobywając ku swemu własnemu zdziwieniu tytuł mistrza krakowskiego.

Wyniki przedstawiają się następująco:

Bieg gości 880 m.: 1) Szymczyk (13¹/₅ sek.); 2) Kędzia; 3) Karle.

Bieg o mistrzostwo Krakowa: Przedbieg I: 1) Stef 13⁴/₅; 2) Piotrowicz; 3) Armatowicz. Przedbieg II: 1) Garley (13¹/₅ sek.); 2) Barzycki. Przedbieg III: 1) Łazarski (13³/₅ sek.); 2) Chyłko; 3) Bialik.

Wyścig motocyklistów, 3 klm.: 1) Miśkiewicz (2 min. 6 sek.); 2) Matczak.

Bieg dystansowy na 3 klm.: 1) Szymczyk W. T. C.; 2) Kędzia W. T. C.; 3) Piotrowicz (Crac.).

Finał mistrzostwa Krakowa: 1) Garley 13⁴/₅ sek.); 2) Łazarski; 3) Stef.

Bieg dla zawodników, którzy odpadli w mistrzostwie Krakowa: 1) Barzycki (13³/₅ sek.); 2) Piotrowicz; 3) Bialik.

Match szybkości na przestrzeni 1 klm. na punkty:

I. match: 1) Łazarski (12³/₅ sek.); 2) Szymczyk; 3) Stef; 4) Garley.

II. match: (te same wyniki, tylko Łazarski osiągnął 13³/₅).

III. match: 1) Łazarski (15 pkt.); 2) Szymczyk W. T. C. (8 pkt.); 3) „Stef" Crac. (7 pkt.).

Bieg premjowy na 5 klm.: 1) Piotrowicz; 2) Gębala; 3) Armatowicz.

Bieg australijski na 5 klm.: 1) Barzycki K. K. C. M. (13²/₅ sek.); 2) Kędzia W. T. C.; 3) Karle W. T. C.

Wyścig I. motocyklistów 5 klm.: 1) Matczak (3'26 min.); 2) Miśkiewicz.

Wyścig II. motocyklistów: 1) Miśkiewicz; 2) Syrek; 3) Matczak (odpadł).

Prawdziwą emocję wywołał zwycięski bieg Barzyckiego nad Karlem z Warszawy, do którego to matchu wyzwał Barzyckiego Karle.

CRACOVIA—ZWIERZYNIECKI 3:2 (3:1). Podobne imprezy, do których silniejszy przeciwnik wystawia połowę graczy rezerwowych należą zasadniczo do nieudałych i nudnych. Pod tym kątem oceniając powyższe zawody trzeba nadmienić, że jakkolwiek białoczerwoni byli ustawicznie stroną atakującą, to jednak Zwierzynieckiemu nastręczała się pod koniec meczu sposobność do wyrównania. W każdym razie wynik zawodów dla Zwierzynieckiego b. zaszczytny.

OLSZA—SPARTA 2:0 (2:0). Mimo zwycięstwa, gra Olszy nieszczególnie korzystnie. Przy większem szczęściu mogła Sparta uzyskać daleko lepszy wynik. O ile Olsza posiadała najlepszy punkt w ataku, o tyle Sparta dobrych graczy miała jedynie w tyłach, szczególnie w bramkarzu. Z Olszy wyróżnili się doskonały Duźniak, Górecki i Nowosielski. Sędzia p. Arczyński widocznie niedysponowany.

NADWIŚLAN—KS UNJA 6:1. Piękne i zasłużone zwycięstwo C-klasowej drużyny.

CZARNI—HAKOAH 7:0. Brak treningu i słaba kondycja Hakoahu przyczyniła się do wysokocyfrowego zwycięstwa Czarnych.

PODGÓRZE—TEAM KORONA—UNJA—ORZEŁ 7:1. Lekkie zwycięstwo Podgórza nad bezładnie grającą zbieraniną graczy teamu B-klasowych klubów podgórskich. Podgórze okazał się drużyną zgranią i ambitną, toteż przewagę swoją mógł cyfrowo jaskrawie uwidocznić.

WISŁA—JUTRZENKA 2:1 (0:1). Wisła znowu, podobnie jak we Lwowie, bez Reymana I, Balcera i Pychowskiego Jestto lekkómyślność, pachnąca skandalem. Albo reklamuje się mecz pierwszych zespołów, a wtedy wystawia się najlepszą drużynę, albo — na taką jedenastkę Wisły nie stać, natenczas zarzuca się szumną reklamę! Jutrzenka grą swą niedzielną zrehabilitowała wrażenie przykrej klęski, jaką jej zadał K. S. Turyści w Łodzi przed dwoma tygodniami. Jest to w lwiej części zasługą Grünberga, który na pozycji środkowego pomocnika spełnia faktyczną rolę promotora całej drużyny i poświęceniem porywa za sobą partnerów. Wisła, pozbawiona najlepszych napastników ograniczała się w pierwszej połowie do widocznej obrony, podczas gdy Jutrzenka przeprowadzała ładne i skuteczne akcje, z których tylko jedną zdołała zamienić na bramkę. Druga połowa stała pod znakiem przewagi Wisły, dla której bramki zdobyli Czulak i Adamek. Sędziował bez zarzutu p. Babirecki.

JUTRZENKA II—WISŁA II 1:0. W rezerwie Jutrzenki znać silny wpływ treningu pod kierunkiem gracza I-szej drużyny Steiglera. Cała drużyna czyni sympatyczne wrażenie i zdradza nieprzeciętne talenty. Wisła ustępowała przeciwnikowi pod każdym względem.

AMATORZY—HASMONEA 3:1 (2:0). Mimo, iż Amatorzy wystąpili z 6 rezerwowymi, mieli stanowczą przewagę nad ostro grającą Hasmoneą. Sędziował dobrze p. Weissenberg, który wykluczył 4 graczy za brutalną grę.

AMATORZY II—NADWIŚLAN II 2:2.

TARNOVIA—RESOVIA 6:1 (4:0). Zawody kwalifikacyjne o mistrzostwo podokręgu tarnowskiego. Zasłużona wygrana Tarnovii, która przewyższała swego przeciwnika pod każdym względem o klasę. Najlepsi na boisku z Tarnovii: Macko na środku pomocy i Smoczek na środku ataku. Bramki strzelili: Śledź 3, Smoczek 2 i jedna samobójcza. Sędziował p. Raab z Krakowa doskonale.

M. Ster.

WOJSKOWE ZAWODY SPORTOWE NA GARNIZONOWYM STADJONIE SPORTOWYM. W niedzielę odbyły się zawody piłki nożnej między drużyną 6 pap a 5 p. sap. z wynikiem 2:1 na korzyść 6 pap. Sędziował p. Zdychlikiewicz z K. S. „Pogoń".

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

KURYŚ JÓZEF, ur. w 1898 r. w Ameryce — zamieszkały w Rudniku n./S. pow. Nisko, unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Nisko.

UNIEWAŻNIAM książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Kraków Miasto — L. 1687, na nazwisko Jakóba Miedzybrodzkiego, ur. 1898 w Lipniku pow. Biała.

Reklama dźwignią handlu!

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).